Dzisiaj bezpłatna premia dla Prenumeratorów „PLON" - miesięcznik fachowo-rolniczy na miesiąc lipiec

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 30 *Warszawa, dnia 23 lipca 1939 roku* *Rok III*

Żniwa



Hej — żniwa. Leje się z nieba lipcowy skwar. W błękicie skowronek dzwoni. Dojrzałe zboże kłosami chlebnymi chyli się przed gospodarzem w niskim pokłonie. Prosi o kosę i sierp.

— Wychodź chłopie z chałupy. Bierz kosę. Czas w pole.

I wyszedł na zagon, kto żyw. I stary i młody. Ten z kosą, tamtem z sierpem. Stanął na zagonie, wparł się mocnymi stopami w żywicielkę, ujął krzepką dłonią kosisko i puścił kosę w gąszcz zboża.

Zafalował łan i legł chlebem ciężarny u chłopskich stóp.

Hej — mocny Boże — raduje się chłopska dusza i cieszy się serce. Toć ta kosa, ten łan, ten zagon, ten trud chłopski, co oczy potem zalewa i kości zmęczeniem łamie — to posłannictwo chłopskie, zakon święty ukochany narodowi i Polsce potrzebny, jak woda spragnionemu, jak chleb głodnemu.

I oto pierś chłopską rozpiera duma. Jego praca, żmudny wysiłek codzienny żywi Polskę. Każdy jego ruch kosą czy sierpem pomnaża bogactwo i potęgę narodu.

Wie o tym cały naród, wie o tym Polska. I gdy zaczęły się żniwa, wyszedł w pole do żniwiarzy Najwyższy Włodarz Rzeczypospolitej, Pan Prezydent, by chłopom spalskim, a przez nich wszystkim rolnikom polskim życzyć — Szczęść Boże!

Powtórzymy Grunwald

Lipcowe niebo nad naszą starą Europą przetarło się. Nagromadzone chmury, które tak nie dawno jeszcze groziły światu krwawą zawieruchą wojenną, rozeszły się i nastąpiło przejaśnienie, tak potrzebne wszystkim w porze żniw.

Niemcy przycichli. Przyczyną uspokojenia się krwiożerczego żywiołu hitlerowskiego było przede wszystkim mocne i zdecydowane stanowisko narodu polskiego, gotowego odeprzeć siłą wszelkie wrogie zakusy na prawa i interesy Polski w Gdańsku, czy też gdzie kolwiek indziej, a następnie wyraźne postawienie sprawy przez Anglię i Francję.

Czytelnicy „Wsi Polskiej" znają ustosunkowanie się Anglii i Francji do zagadnienia gdańskiego, bośmy o tym niejednokrotnie pisali. Ostatnio jednak zaszły wypadki, które dla Niemiec były wyraźnym ostrzeżeniem. Rządy Anglii i Francji powiedziały rządowi niemieckiemu jasno i bez ogródek, że wszelka zmiana stosunków prawno-ustrojowych w Gdańsku, bez względu na to, czy odbędzie się drogą napadu wojsk niemieckich, czy też przez szacherki wewnętrzne w Wolnym Mieście — musi wywołać wojnę, w której Anglia i Francja stanie natychmiast po stronie Polski.

Był to niewątpliwie kubeł zimnej wody, wylany przez Anglików na rozpalone łby hitlerowskie.

W Niemczech zawrzało. Gazety niemieckie i radio zaczęły trąbić na cały świat, że przecież Niemcy są spokojnymi i cichymi barankami, które nikomu żadnej krzywdy nie chcą uczynić, że w Niemczech nikt o wojnie nietylko nie mówi, ale nawet nie myśli.

No i wreszcie przycichli. Czy na długo?

Znamy się na taktyce niemieckiej i na ich sposobach postępowania. Kiedy chodziło o zabór Czechosłowacji było to samo. W pewnym momencie Niemcy również przycichli, a nawet mało — zaczęli się dziwić, czego od nich cały świat chce, kiedy oni żadnych zaborczych zamiarów nie mają. Inne państwa dały się wtedy nabrać. Ale drugi raz nikt nabrać się nie da. Anglia i Francja nie da się nabrać i nie tylko miliony, ale miliardy łoży na zbrojenia. Przed kilku dniami w Anglii wcielono do szeregów pierwszych rekrutów. Jest to fakt o znaczeniu epokowym. Anglia zawsze uważała, że powszechny pobór wojskowy jest ograniczeniem swobód obywatelskich i jeśli powoływała obywateli do wojska, to tylko w wypadku konieczności wojennych.

Obecnie Anglia powołała do szeregów swoich młodych obywateli. Znaczy to, że widzi konieczność wojenną, choć jeszcze nie grzmią armaty i nie słychać chrzęstu broni na froncie. A wszystko dlatego, aby nie dać się zaskoczyć.

Polska też zaskoczyć, ani nabrać się nie da. Każdy Polak zdecydowany jest walczyć do ostatniej kropli krwi w obronie naszych praw do wolności.

Mamy żniwa. Dziś chłop polski ma w rękach kosę. Stoi z nią na łanie, a u stóp ścielą mu się chlebne kłosy. Ale ten chłop, który dziś na swoim zagonie w pocie czoła pracuje, by on sam, jego rodzina i kraj cały miał na codzień swój chleb powszedni — gdy

(Dalszy ciąg obok)

przyjdzie potrzeba, gdy wróg będzie usiłował wtargnąć w nasze granice — rzuci kosę i chwyci karabin.

Chwyci karabin, aby powtórzyć Grunwald.

Inspektor armii angielskiej w Warszawie



Inspektor armii angielskiej gen. Ironside przyleciał do Polski samolotem. Na zdjęciu gen. Ironside w cywilnym ubraniu w towarzystwie generałów Norwid-Neugebauera, Stachiewicza, Regulskiego i Kalkusa, którzy przybyli na lotnisko powitać angielskiego gościa.

Wielkie wrażenie w całym świecie wywołała wiadomość, że do Warszawy przybył samolotem z Londynu generalny inspektor brytyjskich sił zbrojnych generał Ironside.

Cała prasa światowa podnosi doniosłe znaczenie tego przyjazdu. Gen. Ironside ma chlubną kartę wojskową, ciesząc się nadzwyczajną popularnością wśród armii angielskiej i społeczeństwa. Przyjazd generała świadczy o konkretnej i głęboko sięgającej współpracy wojskowej między Polską, Anglią i Francją. W rozmowach jakie generał Ironside przeprowadzi z najwyższymi czynnikami wojskowymi Polski ustalone zostaną szczegóły angielsko - polskiej współpracy wojskowej na wypadek wojny.

Narady sztabowe polsko — angielskie trwać będą 5 dni. Zaznaczyć należy, że gen. Ironside był już raz w Polsce na manewrach w roku 1925 i będzie miał dobrą okazję zobaczyć jak olbrzymie postępy poczyniła od tego czasu armia polska.

Niemcy, siedźcie cicho!

150 angielskich samolotów bombardujących dokonało wielkiego przelotu z Londynu nad Francją i z powrotem. Długość drogi, którą bombowce w pełnym obciążeniu przebyły bez lądowania wynosi prawie 2000 km, a czas przelotu niespełna 6 godzin. Lot ten wywołał wielkie zaniepokojenie w Niemczech, gdyż pokazał, że w razie konfliktu bombowce angielskie mogą przelecieć nad całą Rzeszą, zbombardować miasta, kóre im się podoba i — wylądować w Polsce, albo powrócić do Anglii. Zaniepokojenie Niemiec wzrasta tym bardziej, że Anglia po pierwszym pokazie swej potęgi lotniczej przygotowuje drugi wielki lot nad Francją i lot ćwiczebny bombowców do Polski.

Prawdopodobnie do Gdyni przywiozą angielskie bombowce specjalne okręty t. zw. lotniskowce. Samoloty angielskie mają przylecieć następnie do Warszawy i pozostawać do dyspozycji polskiego dowództwa. Lotnicy angielscy będą się zapoznawać z polskimi samolotami i z polskim terenem. A tymczasem w Anglii na samolotach angielskich odbywają loty ćwiczebne polscy lotnicy tej miary co Bajan i Orliński.

Szczegółowym omówieniem współpracy lotniczej polsko - angielskiej zajmie się gen. Ironside, który teraz przybył do Warszawy.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą

Straszna katastrofa wydarzyła się w ub. niedzielę pod Powsinem (12 km od Warszawy) na kolejce wilanowskiej. O g. 10 wieczorem zderzyły się dwa pociągi motorowe, przepełnione pasażerami ze względu na dzień świąteczny. Pięć osób poniosło śmierć na miejscu, a 150 odniosło rany. Siła zderzenia była tak wielka, że wagony motorowe wbiły się w siebie, a pięć wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych. Ocalał tylko jeden wagon. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona wskutek pożaru, który wybuchł w wagonach motorowych i szybko przerzucił się na wagony przyczepne. Ratunek prowadzili mieszkańcy Powsina i Klarysewa, aż wreszcie nadjechała straż warszawska i straże ochotnicze.

Rannych przewieziono karetkami P. C. K. do Warszawy.

Winę za zderzenie pociągów ponoszą funkcjonariusze kolejki wilanowskiej, w pierwszym rzędzie dyżurny ruchu w Warszawie.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę za 3-ci kwartał

Tomasz Jodełka

Z cyklu:

Wieś polska modli się

Modlitwa starca

**Boże, za Twoją wiarę
plecy okrwawił mi knut,
lecz nie ukląkłem przed carem,
ani u carskich wrót.**

**Dziś już tak bliski grobu
nie proszę o nic dla siebie,
lecz z prośbą klękam przed Tobą:
Błogosław Polskę w potrzebie,**

**by nigdy butny wróg Wiary
pięścią nam wierzeń nie zmieniał,
nie gnębił -- jako nas starych —
wolnego już pokolenia.**

**Wszak Polska wierna Ci była
od wieków, wierną jest dzisiaj,
więc pomnóż męstwo jej, — siłę,
kiedy Chrobrego miecz błyśnie.**

Modlitwa legionisty

**Nie umiem kornej modlitwy,
ani na klęczkach Cię czcić. —
Piekłem modliłem się bitwy
i dzisiaj także chcę bić!**

**Gdy tylko zagrzmią nam działa,
ochotnie pójdę na bój.
Niech przyjdzie groźna nawała,
obronim znowu byt swój.**

**Tak jak „czerwonych" nad Wisłą
„brunatnych" zwalczym nad Odrą.
Za „przyjaźń" przeszłą i przyszłą
z góry zapłaci chłop szczodry.**

**I jako w roku dwudziestym,
gdy będziem spłacać ten dług
pokaż znów Boże, że jesteś
zawsze wśród wiernych Ci sług.**

Czuję się dobrze wśród Was

-- powiedział Pan Prezydent do chłopów

Cała wieś polska rozbrzmiewa radosnym gwarem. Żniwa w całej pełni, a urodzaj w tym roku wyjątkowy. Dźwięczy stal kos. Ścielą się pokotem pełne, bujne kłosy, wszędzie wre ochocza praca. Żyto w tym roku wyjątkowo obrodziło.

Wielce uroczyście rozpoczęto żniwa w Spale. Już poprzedniego wieczora gruchnęła po okolicznych wioskach radosna wieść, że przybywa sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Kto żyw więc odziawszy odświętny przyodziewek skoro słonko wstało spieszył ku Spale. Od wczesnych godzin rannych Spała zaroiła się barwnym tłumem chłopskim i lasem lśniących w słońcu kos jakby wojsko jakie przyszło, kosyniery sławne.

Na dużej przestrzeni obok pałacyku w Spale, gdzie zeszłego roku zielenił się trawnik, dziś szumią kłosy rozległych łanów żyta.

Kiedy słońce wysoko już stało przybył Pan Prezydent wraz z małżonką i adiutantami. Dziarskim i sprężystym krokiem udał się w stronę pola, gdzie wrzała praca.

Gdy P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki zbliżył się z uśmiechem na ustach do żniwiarzy, jeden z nich gromkim głosem krzyknął: „Uwaga żniwiarze Pan Gospodarz idzie". **P. Prezydent pozdrowił żniwiarzy staropolskim „Panie Boże dopomóż", na co zgodny chór żniwiarzy odpowiedział: „Panie Boże zapłać".**

Gromadka kosiarzy ustawiła się półkolem i gdy P. Prezydent wszedł na skoszoną część pola, jeden z kosiarzy dokonał tradycyjnego chłopskiego obrzędu, który się odbywa podczas pierwszego dnia żniw, mianowicie zawiązał na prawej ręce P. Prezydenta wiązkę żyta to jest „wykupne", z którego P. Prezydent zostaje zwolniony po złożeniu odpowiedniego wykupu.

Wójt gminy Rzeczyca, Jan Gruda, zasłużony bojownik w walkach o niepodległość, kawaler „Virtuti Militari", witając Pierwszego Gospodarza złożył życzenia pomyślnych zbiorów. „Wdzięczni jesteśmy" — mówił wójt Gruda — „że P. Prezydent zaszczycił swą obecnością nasze żniwa. **Nasze kosy, których używamy teraz w żniwach, potrafimy, Dostojny Panie Prezydencie, w każdej chwili zamienić w broń, którą odpędzimy każdego, kto będzie chciał naruszyć nasze granice".**

P. Prezydent Rzplitej w odpowiedzi podziękował w serdecznych słowach żniwiarzom za ich pracę. **„Czuję się dobrze wśród was — oświadczył P. Prezydent — wyrażam swą radość z doskonałych tegorocznych zbiorów".**

Po odśpiewaniu piosenek przez połączone chóry żniwiarzy, P. Prezydent wręczył wójtowi Grudzie „okup" na potrzeby społeczne organizacji wiejskich rejonu spalskiego. Kwotę powyższą żniwiarze przeznaczyli na F. O. N.

Odchodzącego Gospodarza Rzeczypospolitej żniwiarze żegnali gromkimi okrzykami „Niech żyje nasz Gospodarz, niech żyje nasz Prezydent".

I dalej szła ożywiona praca, przerywana tylko od czasu do czasu rozmową o tym co mówił Dostojny Gość i jak się o żniwa rozpytywał.

Czytając „Wieś Polską", dowiesz się, co się dzieje w Polsce i za granicą.

Ryszard Kiersnowski

Podróż w nieznane

To była cudowna podróż. Zresztą — niewiadomo. Dziś nawet jest trudno powiedzieć, czy było to wszystko naprawdę, czy też zamaciło się w nocy, poukładało w kolorowe obrazki, jak fantastyczna bajka. Waś nie wie sam: prawda, czy nieprawda? Idzie wolnym krokiem, po raz setny chyba, do niskiej, ciemnej izby, w której na honorowym miejscu stoi na czerwono malowany kufer. W kufrze tym znajdował się posag matki, kiedy ją ojciec przywiózł czółnem z sąsiedniej wsi, z Mokran. Waś skrada się powoli do kufra, uchyla wieko i pod białym, płóciennym obrusem dosięga ręką tekturowego pudełka. Powoli, z nabożeństwem, odmyka je, szeleści resztką znajdującej się wewnątrz bibułki, w którą ojciec od tygodnia machorkę zawija i... z wniebowziętym wyrazem twarzy wpija swój wzrok w parę żółtych, skórzanych bucików. Tak, to była prawda.

Dziś, po tym wszystkim, co się stało, trudno jest sobie uzmysłowić nie tylko pobyt w Warszawie, ale nawet podróż pociągiem. Eh, podróż pociągiem... już w Pińsku mało mu oczy na wierzch nie wylazły. A potem... co prawda w szkole pan nauczyciel mówił, że Polska jest duża, w książce też tak samo stoi, ale nie sądził Waś, że do Warszawy trzeba jechać całą noc pociągiem szybkim jak ptak i że w Warszawie jeszcze nie koniec tej Polski.

Patrzy Waś na żółte buty i myśli sobie o tym, co to za święto będzie, jak przyjadą do ich szkoły, na Polesie, ci wszyscy koledzy i koleżanki, u których całą szkołą gościli w Warszawie. Eh... nie przyjadą. Nie chcieliby spać na sianie, nie umieliby jeść drewnianymi łyżkami. A ten Zygmunt, którego ojciec Wasiowi buty ofiarował, gdzieżby spał? I czy w ogóle zechce się komukolwiek wyjeżdżać z domu, w którym jest lekstryczność, woda sama z kranów leci, a po ulicach jeżdżą i dzwonią, jak czerwone diabły — tramwaje. Eh... ktoby tam chciał.

Głaska ręką Waś żółte buty i stara sobie w głowie poukładać, uporządkować wspomnienia i wrażenia. Pod butami leży kilkanaście pocztówek.

— Cztoż heto takoje? — usiłuje przypomnieć. Aha, żyrafa. I znów Waś zaczyna wątpić, czy aby to wszystko było naprawdę. Bo skądże znowu, taka żyrafa. W książce jest, pan nauczyciel mówił, Waś ją chyba sam oglądał w ogrodzie, w ogrodzie... aha, zoologicznym, ale... po jakiego diabła taki stwór chodziłby po świecie? I komu to w ogóle potrzebne?

Chociaż... ot, na Polesiu taka żyrafa przydałaby się. Pójdzie sobie na paszę, zapadnie w błoto, a głowa jej sterczy do nieba, siedzi sobie spokojnie, brzuch ma w wodzie, a głową pokręca i kępki trawy skubie. A ot krowa długiej szyi nie ma i w zeszłym roku utopiła się. A gdyby tak żyrafę, na Polesie, co?

Tu przychodzi nowe zmartwienie: można doić żyrafę czy nie. Bo jak mleka nie daje, to po co ona komu potrzebna? Eh... niepotrzebna? To po co by ją w tym ogrodzie zoologicznym trzymali...

Buty... ładne buty, nie ma co. Tylko, że tu Wasiowi niepotrzebne. Idzie do szkoły, wkłada łapcie, przyjdzie do domu — chodzi boso. Gdzieżby w takich butach można było chodzić po piachu i błocie poleskim. Ot, niech sobie leżą. Przyjdzie Waś, popatrzy, serce pocieszy — i znów zamknie je w kufrze. Zamknie buty, a potem, po godzinie, wkradnie się do serca niepewność: był w Warszawie, czy nie był?

— Waś, chwaroba — drze się matka z podwórza — karowy hanili...

Zamyka Waś szybko wieko, pędzi na drugą stronę chałupy, gdzie stoją dwie krowy i wygania je na mokrą łąkę. Słońce przypieka, przelaszczki w trawach się kłócą, wiatr pachnie tatarakiem.

A w dalekiej Warszawie, do której się jedzie dniem i nocą, dzwonią teraz czerwone tramwaje. Żyrafa z długą szyją skubie trawę, samochody pędzą po ulicach, wszystko się spieszy, szumi, przelewa wartkim potokiem. Przed tygodniem w tym samym tłumie był Waś. Szedł w gromadce kolegów i koleżanek jak zahypnotyzowany, ślad w ślad za nauczycielem i przewodnikami, oglądał się na wystawy, samochody, wszystko wciął wchłonić w siebie, wszystko zapamiętać i wszystko mu się w głowie poplątało.

Słońce grzeje, aż strach. Bąki tną krowy, tatarak pachnie. Zbiera się Wasiowi na sen, jak na burzę.

(Dokończenie na str. 4-tej)

Co się dzieje za granicą

Anglia gotowa do wojny

Wielka mowa premiera Chamberlaina o Gdańsku, o której już pisaliśmy, była ostatecznym ostrzeżeniem Niemiec, że **jakikolwiek zamach na Gdańsk:** czy to ze strony Niemiec, czy też „bunt" samych Gdańszczan (czytaj: nasłanych z Niemiec szturmowców), **spowoduje nieuchronnie wojnę europejską.** Jeszcze dosadniejszym ostrzeżeniem był wielki lot ćwiczebny bombowców angielskich do Francji (piszemy o tym osobno). Zapowiedź powołania 12000 marynarzy rezerwy na ćwiczenia, które w niebywałych rozmiarach odbędą się w sierpniu i wrześniu dopełnia zdecydowanej polityki Anglii względem Niemiec. Anglia zrozumiała, że dla narodu, który wyznaje zasadę „siła ponad prawem", najlepszym argumentem jest właśnie siła, to też okazuje ją w całej grozie. Przy tym w rekordowym tempie postępują zbrojenia angielskie, na które w tym roku przeznaczono zawrotną sumę 20 miliardów złotych (nasz cały budżet wynosi 2,5 miliarda zł.).

Najdonioślejszym wydarzeniem w polityce angielskiej ostatniego tygodnia jest wysłanie do Warszawy generalnego inspektora brytyjskich sił zamorskich gen. Ironside. W czasie swego pobytu w Warszawie odbędzie on narady sztabowe z naczelnymi władzami armii polskiej i przygotuje współdziałanie Polski z Anglią i Francją na wypadek konfliktu zbrojnego. Piszemy o tym obszerniej na innym miejscu.

Pierwszorzędne też znaczenie posiada wcielenie rekrutów z pierwszego poboru do szeregów regularnej armii brytyjskiej. Należy pamiętać, że Anglicy nigdy w historii nie godzili się na **obowiązek** służby wojskowej w czasie pokoju. Służyli wojskowo, ale jako **ochotnicy.** Przymus wojskowy przyjmowali jedynie na okres wojny. W tym jednak roku zgodzili się (w kwietniu) na wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej i teraz właśnie wcielają tę ustawę w czyn.

Defilada — przed zwycięstwem

Francja bardzo uroczyście obchodziła 14 lipca swe święto narodowe. We wspaniałej defiladzie, która rozmiarami przypomina jedynie „defiladę zwycięstwa" po pokonaniu Niemców w r. 1919, wzięły też udział oddziały angielskie. Na trybunie obok naczelnego wodza Francji gen. Gamelin widać było gości angielskich: ministra wojny, pierwszego lorda admiralicji, dowódcę lotnictwa, szefa sztabu armii brytyjskiej, oraz — Churchilla. Przez ten udział w defiladzie wojska i przedstawicieli Anglii, podkreślono specjalnie, że sojusz wojskowy francusko-angielski jest bardzo ścisły i na wypadek wojny Anglicy i Francuzi staną w jednym szeregu.

Francja tępi szpiegostwo niemieckie

Sądne dni nastały we Francji dla szpiegostwa niemieckiego. Aresztowano dwóch wpływowych dziennikarzy francuskich, którzy wysługiwali się Niemcom i wiele innych osób. Energiczna likwidacja niemieckich agentur odbywa się na wyraźne polecenie premiera Daladiera.

We Francji rozwinęła się groźnie działalność szpiegostwa niemieckiego. Wreszcie premier Daladier energicznie zajął się tą sprawą i już obecnie należy uważać niemiecką akcję szpiegowską za zlikwidowaną.

Francuska rada ministrów wydała komunikat w sprawie tej akcji, zmierzającej do ukrócenia działalności wrogiej propagandy na terenie Francji. Komunikat stwierdza, iż aresztowane zostały osoby, które były w styczności z agentami obcych mocarstw i otrzymywały od nich pieniądze.

Przestępstwa te, podpadające pod ustawę o szpiegostwie ze stycznia 1934 r. oraz dekret z 17 czerwca 1938 r. o zapewnieniu ładu i spokoju wewnętrznego, tępione będą — jak zapowiada komunikat — z całą konsekwencją bez względu na osoby, które dopuściły się tych przestępstw.

Komunikat zapowiada jednocześnie tępienie wszelkich zbędnych polemik prasowych i plotek, mogących utrudnić śledztwo przez przedwczesne rozprzestrzenianie informacji, dotyczących akcji władz bezpieczeństwa.

Wykryto też działalność szpiegostwa niemieckiego w Szwajcarii i skazano na więzienie prawie całą szajkę.

Polityka Niemiec na Bałkanach wzięła w łeb

Premier Bułgarii po powrocie z Berlina odbył zaraz rozmowę z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych. Mężowie stanu postanowili zacieśniać współpracę Jugosławii z Bułgarią w duchu przyjaźni i stwierdzili wyraźnie, że na wypadek wojny oba państwa pozostaną neutralne. Dzięki niezręcznej polityce utraciły Niemcy na Bałkanach resztę wpływów i nie mają już tu żadnych przyjaciół. A w czasie wojny po ich stronie stała Turcja i Bułgaria...

Tymczasem regent Jugosławii ks. Paweł jedzie do Londynu. Anglia prawdopodobnie udzieli mu pożyczki na dozbrojenie państwa, by w razie napaści ze strony Niemiec, czy Włoch, Jugosławia była dostatecznie przygotowana do obrony.

Hiszpania neutralna

Wizyta ministra Ciano w Hiszpanii nie przyniosła Włochom żadnych realnych korzyści. Niewątpliwie Włosi pragnęli otrzymać od gen. Franco zapłatę za wydatną pomoc w wojnie domowej, ale wódz Hiszpanii poprzestał tylko na stwierdzeniu „serdecznej przyjaźni" między narodem włoskim i hiszpańskim, a nawet podczas wizyty min. Ciano oświadczył w wywiadzie prasowym, że Hiszpania **pozostanie neutralna.** Nie zanosi się więc na przedłużenie osi Rzym — Berlin do Madrytu.

Obroża na szyi zaciska się

Bogaty dawniej kraj czeski popada w ruinę. Niemcy zrabowali co się dało zaraz po okupacji, a i teraz lada błahostka wystarczy im do nakładania kar pieniężnych. Przy tym ok. 50.000 Czechów wywieziono na roboty do Niemiec. A w Czechach brak ludzi do przeprowadzenia żniw, tym bardziej, że rolnicy nie chcą pracować. Zboże im i tak Niemcy zarekwirują, więc poco jeszcze im zbierać?

Rząd niemiecki usadowiwszy się na dobre w „protektoracie" odbiera Czechom ostatnie cienie swobód, które przecież przyrzekł im uroczyście po okupacji sam Hitler. Zlikwidowano więc ostatecznie armię czechosłowacką, zakazując oficerom, podoficerom i szeregowcom noszenia mundurów i zwijając urzędy i dowództwa b. armii czeskiej, oraz przekazano armii niemieckiej wszystkie majątki państwowe dawnej republiki.

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Do wsi przyszedł dziwny list. Czytał go sołtysowi pan nauczyciel, czytano go potem na głos w całej gromadzie, dyskutowano. Wieś została wstrząśnięta. Niedawno, ni stąd ni zowąd, zabrano im dzieci do Warszawy, ofiarowano moc podarunków, dzieci wróciły do wsi jak zdurniałe. Teraz znów sołtys dostaje zawiadomienie z gminy, że w pobliżu wsi w czasie lata, zorganizowany będzie „Akademicki Obóz Społeczny". Że akademicy chcą założyć we wsi poradnię lekarską, że zorganizują kursy oświatowe, wyświetlą kilka filmów, przystąpią do organizowania spółdzielni, a nawet... zajmą się budową drogi. Cicha, zapomniana poleska wieś, do której nikt, jak najstarsi ludzie pamiętają nie zaglądał, staje się nagle ośrodkiem zainteresowania jakichś obcych ludzi.

— My nie choczem — oświadcza siwy Antoni Moroz — heto szutki i abmany.

— Tu zabiera głos nauczyciel. Tłumaczy, że obóz przyniesie niezmierną korzyść dla wsi, że młodzież akademicka organizuje go nie w celach zarobkowych, że za wszystkie produkty wieś będzie otrzymywała pieniądze, że zresztą najlepszym dowodem bezinteresowności ludzkiej była wycieczka dzieci do Warszawy, która nikogo nic nie kosztowała.

— Nie trzeba nam hetoj Warszawy, dziauczyna maja zdurnieła — złości się Moroz.

Sołtys popiera nauczyciela. Wieś stoi w przede dniu wielkich zdarzeń. W chatach szumi jak w ulach.

— Karowy daaamoooj — dolatuje do Wasia głos matki.

Chwyta różgę, zagania krowy i wolnym krokiem kieruje się w stronę domu. Na zachodzie niebo czerwone, tak czerwone, jak leskrtyczne tramwaje w Warszawie.

Przed domem Apanasia tłum. Ani się docisnąć. Cała wieś się tłoczy, wszyscy chcą usłyszeć, co mówi student, który przyjechał z Warszawy. Antoniego Moroza nikt już nie słucha. Obóz przyniesie wsi bezwzględnie wielkie korzyści.

Waś wcisnął się między sztachety płotu i nasłuchuje z daleka, co też opowiada gość z Warszawy.

Tak, mówi mądrze, jak pan nauczyciel. „Trza zmienić rzeczywistość wsi poleskiej". Eh, tego nikt nie rozumie. O, — będą leczyć darmo. To zrozumiałe. A potem znów — spółdzielnia. „Ruch spółdzielczy jest przyszłością wsi polskiej". Tego Waś też nie rozumie. „Stworzymy u was spódzielnię"... Widać nie bardzo gromada rozumie, bo pytają. Pan nauczyciel tłumaczy.

Gość z Warszawy znowu mówi. „Pamiętajcie, że spółdzielnia zapewnić wam może dobrobyt, że połączy was z całym krajem. Będziecie w stałym kontakcie z nami, zorganizujemy dla was specjalny kurs w Warszawie"... „Spółdzielnia, to okno na świat..."

Waś już więcej nie słucha. Nie wie, czym jest spółdzielnia, ale wie, że połączy ona wieś „z całym krajem". I wie również to, że będzie jakiś kurs w Warszawie. A Warszawa... o, to, czym jest Warszawa, Waś już wie. Ojciec nie wie, matka nie wie, ale Waś wie.

I budzi się w nim szalona chęć ujrzenia jeszcze raz Warszawy. Jeśli jeszcze raz ją zobaczy — uwierzy i w żyrafę i w tramwaje i w 16-to piętrową kamienicę.

Układając się do snu w stodole, Waś ślubuje sobie najsolenniej, że będzie budował spółdzielnię. A w nocy śni mu się żyrafa z długą szyją, która leżąc po pas w wodzie skubie sobie spokojnie kępki trawy.

Osoby, które nie zostały zakwalifikowane na wyjazd do Danii z pierwszą wycieczką rolników, zorganizowaną przez Oddział Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i redakcję „Wsi Polskiej" i nie otrzymały dotychczas pieniędzy, wpłaconych na koszta wycieczki, powinny bezzwłocznie nadesłać do Oddziału Propagandy OZN (Warszawa, ul. Matejki 3) wyraźnie imię i nazwisko, ostatnią pocztę i miejsce zamieszkania.

Zasadniczo wszystkie sumy, wpłacone przez osoby nie przyjęte na wycieczkę, zostały już zwrócone. Nie zwrócono pieniędzy tylko tym osobom, które bądź nieściśle podały swój adres, bądź też podały niewyraźnie imię lub nazwisko i z tego powodu poczta nie mogła przekazów doręczyć.

Tomasz Piskorski

Młodzież wiejska do rzemiosła

V Jaki wybrać zawód

Jaki wybrać zawód? Oto jest najważniejsze pytanie dla rodziców, którzy chcą dziecko swe poświęcić rzemiosłu. To samo pytanie zadaje sobie młody człowiek, który nie mając dotąd określonego fachu w ręku, nostanowił nauczyć się rzemiosła. Od decyzji tej, zawisł przyszły los, zależy szczęście osobiste, dostatek, powodzenie... Niby to rzecz znana, a wciąż jednak tyle popełnia się błędów, które potem stokrotnie mszczą się okrutnie na każdym, kóry, jak to mówią, „mmiał się z powołaniem".

Baczmy, abyśmy i my szukając odpowiedniego zawodu dla syna, córki, wychowanka, krewniaka czy wreszcie dla samego siebie, nie popełnili jakiejś fatalnej omyłki, której czasem może nic już naprawić nie zdoła. Na tym miejscu pragnęlibyśmy więc rzucić kilka wskazań, które wzięte teraz pod uwagę, zapobiec mogą w przyszłości niejednemu zmartwieniu i zaoszczędzić zbędnych kłopotów.

Przede wszystkim liczyć się należy z uzdolnieniem kandydata na rzemieślnika. Jeżeli ktoś od najmłodszych lat okazuje szczególny np. pociąg do „majstrowania", to nie ma racji robić z niego rzeźnika czy brukarza, bo z pewnością lepszym będzie ślusarzem, rusznikarzem lub instalatorem. I odwrotnie, chłopiec, który nie zdradza żadnych upodobań do techniki, który nie entuzjazmuje się maszynami, narzędziami czy choćby śrubkami, — taki chyba nie zostanie nigdy dobrym mechanikiem. Kto przejawia chęć do pędzla, niech bierze się do malarstwa, a nie do piekarstwa czy cholewkarstwa. Zamiłowanego „po uszy" w fotografowaniu nie namawiajmy do kołodziejstwa. Kto od małego stawia domki i wyobraża siebie, jako murarza, czy cieślę powinien wybrać ten zawód. Zapalony do rysunków nosi w sobie zadatki na rzeźbiarza czy grawera. I tak dalej, gdziekolwiek w którym kierunku się wrócimy, jest to samo.

Uzdolnienie i najczęściej idące z tym w parze upodobanie pewnego zawodu znaczy dużo wyborze fachu, ale — nie wszystko! Trzeba uwzględnić bowiem jeszcze jeden czynnik siły fizycznej i stanu zdrowia. Trudno, nie każdy może być kowalem, jeśli nie ma dość krzepy by udźwignąć ciężki młot. Chory na płuca niech pozbędzie się nadziei zostania fryzjerem. Komu szkodzi mokra praca, ten bodaj nie nadaje się na garbarza. Utykającemu nie należy doradzać pracy w dekarstwie, przy którym po dachach chodzić trzeba. Cierpiący na zawroty głowy nie powinien myśleć o chlebie kominiarza.

Ale nawet wtedy, gdy ktoś obiera zawód, zgodny z jego zamiłowaniami i stosownie do posiadanych sił fizycznych, na przeszkodzie stanąć może nowa zawada, której lekceważyć nie wolno, a którą właśnie trzeba mieć na oku. Liczyć się mianowicie poważnie należy z tym, jakie jest zapotrzebowanie fachowców w danej okolicy. Najwyższy już czas zerwać z tym marnotrawstwem materiału ludzkiego i produkowaniem nędzy! Wiadomo np., że mamy w całej Polsce za dużo szewców, którzy skutkiem tego w znacznej części żyją w niedostatku. Są połacie kraju, gdzie mamy zbyt wielu krawców, gdzie indziej — piekarzy i rzeźników czy fryzjerów. Jednocześnie od kilku już lat wśród rzemieślników - chrześcijan brak niemal zupełnie czapników i rękawiczników.

Obecnie z punktu widzenia obronności Państwa przydałoby się jaknajwięcej różnych specjalistów z zakresu grupy rzemiosł metalowych. niestety, coraz częściej słyszymy narzekanie: nie mamy fachowców w tej grupie; tak np. poważnie zaczyna się odczuwać brak tokarzy.

Jak widzimy więc, jest nad czym zastanowić się! Przy wyborze zawodu nie wolno byle czym kierować się, tym choćby, że w pobliżu mieszka np. zdun albo blacharz. Poręcznie to na oko, więc do jednego z nich oddamy dziecko na naukę. Ale tak robić nie wolno. Tu są ważniejsze sprawy, które muszą wpłynąć na naszą decyzję. Wielką pomoc okaże nam izba rzemieślnicza. Niemal przy każdej bowiem izbie istnieje poradnia, która za nader niską opłatą lub zupełnie bezpłatnie zbada dokładnie i oceni wszechstronnie kandydata oraz orzeknie, do jakiego rzemiosła najbardziej się on nadaje. Nie unikajmy więc poradni takich i karzystajmy z ich cennej współpracy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Otóż jest rzeczą bardzo pożądaną, aby dziecko przejmowało zawód po rodzicach. Jeżeli więc tylko nie zachodzą istotne przeszkody, o jakich wyżej pisaliśmy, należy starać się, aby ten sam warsztat pracy przechodził z pokolenia w pokolenie, przy czym, naturalnie dążyć trzeba, aby każde nowe pokolenie żywiło w sobie zdrową ambicję udoskonalenia odziedziczonego warsztatu. W ten sposób tworzy się piękna tradycja rodowo - zawodowa. A im więcej tradycji w narodzie, tym większe jego siły i wspanialsza przyszłość.

W dwudziestą piątą rocznicę wymarszu Kadrówki

Program Zjazdu w Krakowie

Jak już pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze „Wsi Polskiej" w dniu 6 sierpnia b. r. t. j. w dwudziestą piątą rocznicę wymarszu z Krakowa Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów Polskich — odbędzie się w Krakowie wielki zjazd, w którym weźmie udział około 80.000 ludzi.

Program tego Zjazdu będzie następujący:

SOBOTA DN. 5 SIERPNIA

Przybycie sztafet: O godz. 20.30 zaczną przybywać do Oleandrów sztafety, biegnące ze wszystkich dzielnic Polski, z miejsc historycznych i pobojowisk. Sztafety w składzie 2 ludzi każda przybędą z płonącymi pochodniami i po złożeniu krótkiego meldunku ustawią się wokół wielkiego stosu. Ostatnia przybędzie sztafeta wileńska, biegnąca z cmentarza na Rossie.

Apel poległych z 1 kompanii kadrowej: Z chwilą przybycia sztafety wileńskiej nastąpi zapalenie stosu, po czym odbędzie się apel poległych żołnierzy 1 Kompanii Kadrowej.

Wizja sceniczna na Wawelu: O godz. 22 odegrana zostanie na dziedzińcu arkadowym Wawelu wizja sceniczna z apoteozą „Hymn na cześć Oręża Polskiego" pióra L. H. Morstina, obrazująca poszczególne etapy zwycięstw naszego oręża w historii.

NIEDZIELA DN. 6 SIERPNIA

Hejnał z Wieży Mariackiej: O godz. 6 rano z wieży kościoła Mariackiego odegrany zostanie hejnał legionowy, który będzie hasłem rozpoczęcia uroczystości zjazdowych.

Zbiórka uczestników zjazdu na Błoniach: Poczynając od wczesnych godzin porannych na Błoniach krakowskich ustawiać się będą uczestnicy Zjazdu. Tysięczne tłumy uformują wielki prostokąt, którego jeden bok zajmie ołtarz polowy. Za ołtarzem barwną kolumną ustawią się poczty sztandarowe.

Przegląd zgromadzonych: O godz. 9.45 na Błonie przybędzie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz i dokona przeglądu zgromadzonych oddziałów, organizacyj społecznych i uczestników Zjazdu, po czym uda się przed ołtarz dla wysłuchania Mszy św.

Przemówienie Naczelnego Wodza: Po nabożeństwie Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi do zebranych tłumów przemówienie, które transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, a przekazane uczestnikom manifestacji przez potężne megafony, rozmieszczone na Błoniach. Przemówienie Naczelnego Wodza oczekiwane jest przez całą Polskę z wielkim naprężeniem.

Defilada przed Naczelnym Wodzem: Uczestnicy Zjazdu ustawią się szpalerami wzdłuż trasy defilady, którą odbierać będzie Marszałek Śmigły-Rydz. W defiladzie tej maszerować będą poczty sztandarowe formacji legionowych Wojska Polskiego, poczty sztandarowe legionistów, peowiaków, b. kombatantów, organizacji i stowarzyszeń oraz grupa peowiacka. Żadne inne organizacje nie będą defilowały przed Naczelnym Wodzem, bowiem przemarsz taki trwałby kilkanaście godzin.

Oddanie hołdu J. Piłsudskiemu: Poczty sztandarowe i grupy, biorące udział w defiladzie, maszerują na Wawel, gdzie w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza i przedstawicieli władz nastąpi oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu. Poczty sztandarowe i grupy zjazdowe przedefilują przed kryptą pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Manifestacje: Po przerwie obiadowej, która trwać będzie od 14 — 17, odbędą się trzy wielkie manifestacje publiczne, a mianowicie pod pomnikiem Grunwaldzkim, na Rynku Głównym koło pomnika Mickiewicza oraz na pl. Szczepańskim obok Akademii Sztuk Pięknych. Przemawiać będą: Marszałek Senatu Bogusław Miedziński, minister Marian Zyndram Kościałkowski oraz szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński.

Marsz „Szlakiem Kadrówki": O godz. 18 wyruszą z Oleandrów drużyny biorące udział w dorocznym Marszu Szlakiem Kadrówki, na dystansie Kraków — Kielce.

Imprezy na Błoniach: W godzinach wieczornych odbędą się na Błoniach wielkie zabawy publiczne, jak: koncerty orkiestr, pokazy tańców regionalnych, występy chórów, przedstawienia teatralne.

Wizje sceniczne na Wawelu: Również w niedzielę wykonana będzie na Wawelu wizja sceniczna L. H. Morstina pt.: „Hymn na cześć Oręża Polskiego". Początek przedstawienia o godz. 19,15 oraz 21.30.

Zakończenie Zjazdu nastąpi o godz. 23.15 na historycznym Rynku Krakowskim obok pomnika Mickiewicza. Z wieży Mariackiej krótko przed północą odegrany zostanie hejnał legionowy, będący końcowym akordem uroczystości zjazdowych.

Urlopy na Zjazd sierpniowy: Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj Składkowski zgodził się na udzielenie urlopów od 1 — 3 dni, w okresie między 5 — 7 sierpnia tym pracownikom państwowym i samorządowym, którzy chcą wziąć udział w Zjeździe.

Na gościnnej



U góry — wycieczka cieszyła się w Danii ogromnym zainteresowaniem. Na zdjęciu chłopska rodzina duńska przygląda się z ciekawością naszym chłopom.

Na prawo — tak wyglądają duńscy robotnicy rolni.

Na dole — Kopenhaga jest miastem rowerów, pomników i wodotrysków. Na zdjęciu widać piękny wodotrysk na ulicy, zatłoczonej rowerzystami.

Celem wycieczki rolników polskich, zorganizowanej przez Oddział Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Redakcję „Wsi Polskiej" była Dania. Do stolicy Dani — Kopenhagi „Pułaski", wiozący wycieczkę, miał przybyć drugiego dnia po wyruszeniu z Gdyni, tj. 27 czerwca w godzinach rannych.

W dniu tym niemal że od świtu nikt nie spał. Choć niektórym oczy się jeszcze kleiły i poduszka na wąskim łóżku w kajucie ciągnęła — każdy wstawał, bo chciał na własne oczy zobaczyć Danię i Kopenhagę, gdy wychyli się zza widnokręgu.

Ranek był trochę mglisty i niespokojny. Zielone fale biły z wściekłością o burty statku, rozbryzgując się na pianę.

Ale „Pułaski" nic sobie nie robił z tej wściekłości. Ani nawet drgnął.

Na pokładach od samego ranka panował ruch ożywiony. Uczestnicy wycieczki szybko uwinęli się ze śniadaniem. Zaroiły się pokłady. Wszystkie oczy zwrócone były na zachód, w tę stronę, z której miały wyłonić się brzegi Danii.

Wreszcie daleko wśród porannych mgieł ukazał się niewyraźny zarys falochronu — niskiego wału, chroniącego port przed wzburzonymi falami morza. Tuż obok falochronu wyłoniła się mała wysepka, na której sterczały groźnie poszczerbione mury. To stary fort, strzegący przed wrogiem wejścia do portu.

Przejaśniło się. Porywisty wiatr zwiał tumany mgieł nad morze i odsłonił Kopenhagę — port i miasto.





W porcie moc statków. Duże i małe. Piękne jachty bogaczów, błyszczące bielą burt, i zasapane, zamorusane pyłem węglowym parowce.

Naokoło las masztów, gąszcz lin, napiętych na masztach, jak struny.

Do „Pułaskiego" podpłynęły dwa małe, pękate holowniki, by podciągnąć statek do „mola", gdzie będzie stał przez dwa dni. Molo — to w języku morskim murowany brzeg, przy którym zatrzymują się statki.



Piękny pomnik założyciela Kopenhagi.

Po niedługim czasie „Pułaski" stał przy molo, „przycumowany" (przymocowany) grubymi linami. Z pokładu opuszczono „trap", t. j. wąskie, drewniane schody, służące do schodzenia i wchodzenia na statek.

Duńczycy przyjęli nas gościnnie. Na przybycie „Pułaskiego" czekała orkiestra, która w chwili „cumowania" statku zagrała marsza.

Z pokładu odpowiedzieliśmy dźwiękami marsza Pierwszej Brygady.

Na molo czekały również potężne autokary, którymi wycieczka miała zwiedzać Kopenhagę.

Mimo, że statek mieścił w sobie blisko 800 uczestników wycieczki, a „trapem" można było schodzić tylko pojedyńczo — wyładowanie poszło sprawnie.

Kopenhagę wycieczka zwiedzała w trzech grupach. Jedna grupa zwiedzała olbrzymie browary, druga — rzeźnię, trzecia — olbrzymią spółdzielnię rolniczo - handlową.

Poza tym — oczywiście — uczestnicy wycieczki zwiedzili miasto.

Kopenhaga już na pierwszy rzut oka różni się od naszych miast. Przede wszystkim rzuca się w oczy brak na ulicach pieszych. Bo w Danii nikt na piechotę nie chodzi. Wszyscy jeżdżą na rowerach. Rowerzystów ciągną ulicami nieprzerwane sznury. Na rowerach jeżdżą wszyscy: starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci.

Urzędnik, kupiec, czy robotnik do pracy jedzie na rowerze, gospodyni po zakupy na targ, czy po sprawunki do sklepu — na rowerze, dziecko do szkoły — na rowerze.

A przed biurem, przed fabryką, sklepem, czy szkołą rower stawia się pod murem na ulicy. Stawia się bez żadnej obawy, bo go tu nikt nie ukradnie.

O rower, pozostawiony na ulicy, nikt się tu nie troszczy. Może stać latami — nikt go nie ruszy. Chyba wówczas, jeżeli rdza zniszczy go doszczętnie i jest już nie do użytku — dozorca zabiera go na szmelc.

Takich rowerów bezpańskich na ulicach Kopenhagi stoją tysiące.

W Kopenhadze nie ma amatorów na cudze rowery, tak, jak nie ma ich w ogóle na cudzą własność. Sklepy pootwierane są na oścież, a towar wyłożony przed nimi na chodnikach. Przed sklepem na chodniku widać nie tylko — jak u nas — owoce, czy pieczywo, ale wszystkie towary. Nawet ubrania, a zwłaszcza damskie powiewne suknie kołyszą się przed sklepem na wietrze.

Kupujący nie krępuje się niczym. Wybiera towar jaki mu się żywnie podoba. Może przymierzać buty i ubrania, może przeglądać, oglądać i próbować — nikt nad nim nie stoi.

ziemi duńskiej

A gdy wybierze, wchodzi do sklepu i płaci cenę żądaną przez kupca.

Towarów, wystawionych przed sklepem nikt nie pilnuje. Sprzedawca ma zaufanie do kupującego i do przechodniów. Wie on dobrze, że towaru mu nikt nie ukradnie. Pocóż więc ma towaru pilnować?



Tak wygląda podwórze gospodarza 75 h.

Z drugiej strony kupujący ma zaufanie do sprzedawcy i wie, że go tamten nie oszuka, że za towar weźmie zapłatę uczciwą.

W Kopenhadze nie ma złodziei. Cudza własność jest tu świętością, której nikt nie ruszy.

O godz. 1-ej wszystkie grupy zebrały się w ratuszu, gdzie wycieczkę powitał w imieniu miasta Kopenhagi i rolnictwa duńskiego miejscowy burmistrz. Ustawili się rolnicy polscy w półkole w olbrzymiej sali z grupami regionalnymi na przodzie.

Burmistrz witał wycieczkę po duńsku, ale słowa jego tłumaczył od razu członek naszego poselstwo w Kopenhadze. Mówił burmistrz o pracy i wysiłkach duńskiego rolnika, o rozwoju rolnictwa w Danii, o wspólnej nici, łączącej Danię i Polskę, jako dwa kraje rolnicze. A wreszcie życzył, żeby uczestnicy wycieczki czuli się w jego kraju jak najlepiej i aby jak najlepsze wspomnienia z tego krótkiego pobytu w Danii wynieśli.

W imieniu uczestników wycieczki odpowiedział burmistrzowi na serdeczne słowa powitania kierownik wycieczki poseł Tadeusz Żenczykowski, kierownik Oddziału Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ale, jakoż by tu nie pokazać gościnnemu burmistrzowi polskiego tańca, kiedy o to grzecznie prosi? Trza było zatańczyć.

Wojtek Bojor z Witowa pod Zakopanym nastroił gęśle. Jędrek Bator z Chochołowa zrzucił „cuchę" i poprawił se pas bacowski mosiężnymi guzami nabijany. A Helka „Dziadońka" z Witowa ino na to czekała.

I poszła w kopenhaskim ratuszu „drobno - krzesano" ta z naszego skalnego Podhala.

I, jak ratusz kopenhaski ratuszem, takiego tańca tam jeszcze nie widzieli. Burmistrz był zachwycony, a innym Duńczykom, co galerię w sali obsiedli i na tańce z wysoka patrzeli, ręce popuchły, tak brawo bili.

Po powitaniu wycieczki przez burmistrza Kopenhagi i po zwiedzeniu pięknego ratusza, uczestnicy wycieczki mieli czas wolny, nie objęty programem, i mogli z nim robić, co im się żywnie podobało.

Niestety — możliwości wykorzystania tego czasu były ograniczone. Na przeszkodzie stał przede wszystkim brak duńskich pieniędzy. Każdy uczestnik przy zejściu ze statku na ląd mógł wymienić na korony duńskie tylko 6 złotych, za które otrzymał 5 koron. A 5 koron w Danii, to bardzo niewiele. Ceny w Kopenhadze są znacznie wyższe, aniżeli nawet w Warszawie, która jest — jak wiadomo — najdroższym miastem w Polsce.

5 koron w Kopenhadze, to tak, jak u nas w drogiej Warszawie 3 zł — niewiele się za nie kupi.

No, ale trzeba było chociaż kartkę pocztową z pozdrowieniami do rodziny wysłać.

Drugie ograniczenie, to trudność porozumienia się z Duńczykami. Jeśli ktoś umiał mówić po niemiecku — porozumienie z mieszkańcami Kopenhagi szło mu jako - tako, bo wielu Duńczyków zna język niemiecki. Po niemiecku umieli mówić tylko uczestnicy wycieczki, pochodzący z Wielkopolski i Poznania, reszta — jak się to mówi — po niemiecku nie umiała ani w ząb. Więc i amatorów na samotne zwiedzanie Kopenhagi było niewielu. Każdy ciągnął na statek, do siebie, do „domu".

Organizatorzy wycieczki z góry przewidzieli, że w Kopenhadze mógłby ktoś odbić się od wycieczki i, nie znając obcego miasta, zabłądzić. Aby uchronić uczestników od takiej nieprzyjemności, każdy otrzymał kartkę, na której po duńsku wydrukowana była prośba o wskazanie drogi i skierowanie do „Pułaskiego".

Wystarczyło pokazać kartkę pierwszemu napotkanemu przechodniowi, a ten zawsze wskazał właściwą drogę, albo nawet przyprowadził do samego statku.

Wieczorem w parku rozrywkowym „Tivoli" odbył się wieczór, poświęcony polskiej pieśni i tańcom. Na scenie wystąpili górale ze swoimi tańcami oraz śpiewał chór polski z Gdańska.

Występom przyglądały się tłumy mieszkańców Kopenhagi, oklaskujących rzęsiście zarówno tańce góralskie, jak i śpiew chóru.

W tym samym czasie w „Tivoli" bawiła wycieczka niemiecka. Niemcy przyglądali się tańcom góralskim. Ale gdy zaśpiewał chór z Gdańska wszyscy Niemcy w te pędy zwiali.

Po występie wszyscy uczestnicy wycieczki wrócili na statek, aby zakończyć pierwszy dzień pobytu na gościnnej Ziemi Duńskiej.







U góry — w Danii każdy koń ma swoją nazwę. Na zdjęciu koń w stajni na swoim stanowisku, a nad nim przybita tabliczka z jego nazwą.

Na lewo — tak wyglądają zabudowania państwowego gospodarstwa doświadczalnego pod Kopenhagą.

Na dole — wycieczka została oficjalnie powitana w gmachu ratusza przez burmistrza Kopenhagi. Na zdjęciu burmistrz przemawia do uczestników wycieczki.



14 lipca b.r. cała Francja obchodziła swoje święto państwowe. Na tę uroczystość przyjechało do stolicy Francji — Paryża — wielu wybitnych Anglików. Przyjechał również szef sztabu armii angielskiej gen. Gort, którego widzimy na zdjęciu (drugi od lewej) na chwilę przed udaniem się do Francji samolotem.



W dniu francuskiego święta państwowego odbyła się w Paryżu wielka defilada. Na zdjęciu widzimy defiladę wojsk motocyklowych. W powietrzu szybują klucze samolotów.



Na stronie 2-ej piszemy obszernie o locie 150 angielskich bombowców nad Francją. Na zdjęciu angielskie bombowce w czasie tego lotu. Bombowce te mają również przylecieć do Polski.



Na obrazku powyżej — oddziały francuskiej Legii Cudzoziemskiej przybyły do Paryża na defiladę w dniu święta narodowego Francji 14 lipca b.r.

Na szerokim świecie

Naród, któremu nie wolno wymieniać nazwy swego kraju. Władze protektoratu wydały rozporządzenie wprowadzające obowiązkowo język niemiecki do korespondencji i aktów urzędowych. Język czeski dopuszczony jest również w korespondencji urzędowej, ale jako język pomocniczy. Rozporządzenie o wprowadzeniu języka niemieckiego do korespondencji urzędowej zawiera 18 określeń, których nie wolno tłumaczyć na język czeski. Do nich należą obok słów „Führer, protektor, protektorat" również nazwy Czech i Moraw, których brzmienie nawet w tłumaczeniu czeskim pozostaje „Tschechen i Maehren". Tak więc Czesi są jedynym narodem, którym nawet nazwy ich ojczyzny nie będzie wolno wymieniać w ojczystym języku.

Traktat o obronie języka... czeskiego dostał Hacha na urodziny. Prezydent Hacha w 67 rocznicę urodzin otrzymał jako upominek pudełko cygar, oraz egzemplarz traktatu Balbina o „Obronie języka słowiańskiego, a zwłaszcza czeskiego".

Miliard koron za opiekę... Rząd Rzeszy przedłożył „rządowi" czeskiemu rachunek za „opiekę" wojskową i policyjną, roztaczaną przez Rzeszę nad Czechami i Morawami.

W myśl umowy, podpisanej 15 marca w Berlinie przez Hachę, wysokość kwoty, jaką „rząd" Czech zapłacić ma rządowi Rzeszy, przekracza **miliard koron rocznie.**

Kwota ta spłacana ma być nie w koronach, lecz w dewizach oraz towarach.

Jak z tego widać „opieka" niemiecka jest bardzo kosztowna...

Słowacy posiadają krew... niemiecka. Z okazji przybycia do Austrii na roboty rolne 7000 Słowaków „Voelkischer Beobachter" zamieścił reportaż z wycieczki prasowej do miejsc ich pracy. Pismo dochodzi do niezwykłego wniosku, że wielu Słowaków posiada wygląd niemiecki, co jest dowodem błędu dawnych Niemców, którzy swoją najlepszą krew trwonili wśród obcych narodów.

Niedługo Niemcy będą udowadniać, że krew niemiecką posiadają i murzyni.

Jak strzelają Anglicy? Płk. Schwerin z niemieckiego ministerstwa wojny, który zwiedzał Anglię, był świadkiem interesującego wyczynu obrony przeciwlotniczej w Weybourne na wybrzeżu Norfolku. Samolot bez pilota, kontrolowany przez radio, wzleciał do wysokości 2.000 m i zestrzelony został pierwszą salwą baterii przeciwlotniczej. Wyczyn ten wywarł wielkie wrażenie na niemieckim pułkowniku.

Ulotki antyniemieckie we Włoszech. W społeczeństwie włoskim wzrastają coraz bardziej nastroje antyniemieckie. Jednym z najczęściej spotykanych przejawów niechęci do Niemiec jest zapożyczona z Czech forma składania kwiatów pod pomnikami, związanymi z historią walk włosko - niemieckich.

Przy wielu bukietach znajdowano szarfy z napisem: „Trzeba zdeptać imperialistyczne Niemcy", Hasło to rzucił w 1915 r. Mussolini.

Propaganda antyniemiecka przenika również do koszar. W Genui, w koszarach jednego z pułków znaleziono pakiet odezw antyniemieckich. W innych miastach włoskich rozrzucono odezwy, w których, wskazując na tragiczny los Czechosłowacji, wzywa się ludność do odparcia ukrytego ataku Niemiec na niepodległość Włoch.

Brak mięsa we Włoszech. Ze względu na znaczny spadek podaży mięsa na rynku, spowodowany tworzeniem rezerw wojskowych, władze włoskie rozważają projekt wprowadzenia kartek na mięso. Obok wstrzymania zakupów mięsa mrożonego na rynku aregntyńskim, na brak mięsa we Włoszech wpłynęło również znaczne zmniejszenie się pogłowia świńskiego.

Górnicy asturyjscy walczą. Sporadyczne bunty, jakie w ostatnich dniach wybuchły wśród górników asturyjskich w Hiszpanii przeradzają się w jawne powstanie. Powodem wybuchu buntu były drakońskie zarządzenia władz lokalnych przeciwko wszystkim osobom podejrzanym o współdziałanie w okresie wojny domowej z rządem hiszpańskim ludowym.

Szturmowcy niemieccy ukamienowali 3 osoby. W miejscowości Siłokarczma pod Kłajpedą doszło do mrożącej krew w żyłach zbrodni, dokonanej przez szturmowców niemieckich.

Niemiec Bruno Wohl, który po zajęciu Kraju Kłajpedzkiego przez wojska niemieckie przeciwstawił się wszelkim próbom wciągnięcia go do organizacji partyjnych, widząc, że spotkają go za to represje, postanowił wyjechać do jednego z państw skandynawskich. O planach Wohla dowiedziała się grupka wyrostków z Hitlerjugend i napadła na wracającego do domu 13-letniego syna Wohla, Oskara, obrzucając go kamieniami.

Na krzyk chłopca nadbiegli ojciec i matka, chcąc go bronić. Wyrostkom natomiast przyszli z pomocą szturmowcy z S.A., obrzucając Wohlów kamieniami. Cała rodzina padła pod gradem kamieni.

Lekarz miejscowy stwierdził ich zgon.

Z całego kraju

Przemysł włókienniczy okr. białostockiego na trzy zmiany pracuje. Na rynku włókienniczym w czerwcu br. sytuacja uległa znacznej poprawie. Wszystkie bowiem przędzalnie pracują na trzy zmiany, gdy natomiast poprzednio zatrudniano robotników tylko przy jednej zmianie.

Ogólny eksport wyrobów włókienniczych okr. białostockiego w czerwcu br. wynosił 157,201 kg na sumę 701.493,60zł.

Miła wizyta. Do Gdyni przybył żaglowiec szkolny jugosłowiańskiej marynarki wojennej „Jadran". Na okręcie pod dowództwem komandora Kaczića, przybyło 14 oficerów, 23 kadetów, 48 uczniów szkoły podoficerskiej i 63 członków załogi stałej. Kadeci jugosłowiańscy byli gośćmi podchorążych polskiej marynarki wojennej.

„Jadran" zatrzyma się w Gdyni pięć dni, po czym przez Sztokholm, Kopenhagę, Oslo, Portsmouth, Algier, Palermo wróci do Dubrownika.

Zwiedził całą Polskę, mając 11 lat. Policja państwowa odstawiła z Gdyni do Czeladzi 11-letniego chłopca, Rojcewicza, który zamierzał przedostać się na statek płynący do Ameryki. Młody tramp już kilkakrotnie uciekał z domu, odbywając marsze przez prawie całą Polskę.

Za każdą złotówkę — półtora mies. aresztu. Sąd grodzki w Bielsku skazał niejakiego Fungowskiego bez stałego miejsca zamieszkania na 6 mies. aresztu za usiłowaną kradzież 4 zł na targu w Bielsku. Fungowski zmieniał 10 zł i tak sprytnie manipulował, że chciał skraść 4 zł. Został przyłapany na gorącym uczynku.

Szykanowanie Polaków w Gdańsku. Władze gdańskie wydały szereg zarządzeń natury porządkowej, zmuszających właścicieli nieruchomości Polaków do robienia bardzo poważnych wydatków. W sumie wydatki związane z remontami, podatkami, karami i td. częstokroć przekraczają już wartość nieruchomości. Zarządzenia są z serii tych, które mają na celu zmuszenie Polaków do opuszczenia Gdańska. Trafiają, jak do tej pory, w próżnię, gdyż Polacy znoszą wszystkie szykany, nie szczędząc wydatków, byle tylko nie ulec terrorowi.

Zamiast lekcji religii wykłady o hitleryzmie. Hitlerowcy w Gdańsku starają się za wszelką cenę ograniczyć przejawy życia religijnego na terenie Wolnego Miasta.

Ostatnio ograniczono naukę religii w szkołach do jednej godziny tygodniowo, zamiast obowiązujących dotąd pięciu. W miejsce nauki religii wprowadzone zostały lekcje ideologii narodowego socjalizmu, wierzeń pogańskich, ustroju i życiorysów „wodzów" III Rzeszy.

Tylko 10 proc. hitlerowców w Gdańsku. Ogłoszone ostatnio sprawozdanie okręgu partii narodowo - socjalistycznej w Oliwie wykazuje, że okręg liczy 1857 członków. W okręgu tym mieszka ponad 18 tys. mieszkańców.

Oto gdańska rzeczywistość! Na 100 mieszkańców tylko najwyżej dziesięciu „chce do Niemiec". Ogół ludności pragnie pozostać w związku z Polską, rozumiejąc, że „powrót" do Rzeszy doprowadził by wszystkich do — nędzy.

Aresztowanie akademików Polaków w Gdańsku. A policja gdańska nadal teroryzuje Polaków. Ostatnio aresztowała trzech polskich akademików. Rzekomym powodem aresztowania miało być zajście z agentem Gestapo, który pełnił służbę przed Domem Akademickim we Wrzeszczu, w którym mieszkają Polacy. Natomiast z zeznań innych studentów Polaków wynika, że agent ten umyślnie spowodował zajście, aby dać podstawę do aresztowania studentów.

Nieudałe włamanie do pałacu biskupiego. Do pałacu grecko-katolickiego biskupa, ks. Kocyłowskiego w Przemyślu usiłowali się dostać onegdaj w nocy trzej włamywacze.

Ścigani przez policję, rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się gęsto. Policja odpowiedziała strzałami, raniąc jednego z opryszków, który zmarł w szpitalu.

Drugiego schwytano. Banda pochodziła ze Lwowa i są to niebezpieczni kasiarze.

Dochód z koncertów Kiepury na FOM. Kiepura złożył gen. Berbeckiemu sprawozdanie ze swych koncertów, z których dochód przeznaczył na dozbrojenie armii.

W Warszawie koncert Jana Kiepury na F.O.M. przyniósł 20.000 zł, w Poznaniu na F.O.N. — 5 tys. zł, w Łodzi na F.O.M. — 15 tys. zł.

Uroczysta koronacja Jazłowieckiej Pani. W Jazłowcu pod Stanisławowem odbyła się uroczysta koronacja cudownego posągu Najśw. Marii Panny Jazłowieckiej, Patronki polskiego wojska pełniącego straż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.



Piszemy na 3-ej stronie, jak to Pan Prezydent w czasie pobytu w Spale odwiedził na polu żniwiarzy. Na zdjęciu widzimy chwilę witania się Pana Prezydenta ze żniwiarzami.



Starym chłopskim zwyczajem Pan Prezydent musiał się wykupić. Ofiarowaną przez Pana Prezydenta na wykupne kwotę żniwiarze przeznaczyli na FON.



Piszemy obszerniej na stronie 2-ej o katastrofie kolejowej, jaka ostatnio wydarzyła się pod Warszawą. Na zdjęciu widzimy wagony zdruzgotane w czasie katastrofy.

Co nam piszą Czytelnicy

Nie skąpmy ofiar Ojczyźnie

Przed laty służyłem czynnie Ojczyźnie, walcząc o Jej wolność. Obecnie, gdy rozpisano Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, z chęcią pośpieszyłem do kasy. W ostatnich dniach wpłaciłem ostatnią ratę pożyczki. Całkowitą tę sumę — 20 zł, przekazuję na FON i zwracam się z gorącym apelem do kolegów przy pługu i inwalidów wojennych, ażeby to samo uczynili. My, inwalidzi wojenni, nieśliśmy Ojczyźnie życie w ofierze, więc dlaczego mielibyśmy dziś żałować tych pieniędzy? Przecież nie są one droższe od naszego życia. A Ojczyzna potrzebuje ofiar pieniężnych.

Na zew Matki-Polski nie możemy pozostać głusi. I jak ochotnie subskrybowaliśmy Pożyczkę, tak teraz chętnie przekazujmy ją na Fundusz Obrony Narodowej, pamiętając o tym, że gdy Polska będzie potężna i bezpieczna — to i nam będzie dobrze.

Piotr Węgrzyński
kol. Barany, woj. łódzkie.

Chłopska postawa

Tak się zwykle myśli i mówi, że chłop na wsi orze, sieje i jak Pan Bóg pozwoli, zbiera plony swej pracy. I tak zwykle jest. Ale na dzisiaj to za mało. Dzisiaj trzeba większy wysiłek włożyć w tę swoją codzienną pracę z myślą o Ojczyźnie.

Bo jakże? Ma Ojczyzna nasza odwiecznych wrogów, a my wszyscy, to jej żołnierze, to Jej obrońcy, cząstka tego, co Ojczyzną nazywamy. Broniąc Ojczyzny, bronimy siebie samych. Tak to jedno z drugim złączone i nierozerwalne. My, chłopi, to wszystko dzisiaj dobrze rozumiemy.

I rozumiemy jeszcze i to, że do obrony naszego kochanego kraju trzeba nam się na wsi w czasie pokoju godnie przygotować. I my o tym pamiętamy i myślimy. I wiemy, że każda dobrze wyorana skiba, każdy kawałek starannie uprawionej ziemi, każdy garniec zwiększonych plonów — to nasza skuteczna walka z wrogiem.

Każdy zaoszczędzony grosz, sprzęt, budynek czy korzec zboża — to stwarzanie mocy naszego zwycięstwa.

Z tym wszystkim, co jest materialnym przygotowaniem i zapewnieniem siły Ojczyźnie, chłop polski wiąże głęboką miłością wszystko, co nasze, co polskie. Kocha tę przeszłość naszą i tych, którzy przeszli, kładąc się w cichy grób cmentarny, o który „bagnetów stal" ostrzyć kazali. Kocha każdą grudę ziemi, często zlaną potem jego wysiłku i przepojoną krwią jego serca w walkach o wolność każdej takiej grudy.

A czyż nasza miłość chłopska do każdego naszego drzewa, wody, nieba i morza, nie jest wielka?

Czy ktoś potrafi określić tej naszej miłości granice?

Dlatego też, gdy wróg czyha na nasze, my jesteśmy spokojni, choć czujni. Spokój zapewnia nam od dawna powzięta decyzja, że wrogom nic nie oddamy, ani garści ziemi naszej. W razie potrzeby, staniemy sobie tak po chłopsku, po polsku i po żołniersku, twardo a odważnie i spełnimy obowiązek, który Ojczyzna nam wyznaczy. A dopóki to nie nastąpi, pracujemy wytrwale u siebie i pomnażamy siły Narodu.

Tomczyk Wojciech
Baranów n. Wieprzem, pow. puławski.

Jak najwięcej takich wycieczek

Jako uczestniczka niedawno urządzonej przez O.Z.N. wycieczki do Danii pragnę złożyć tą drogą nie tylko gorące i serdeczne podziękowanie jej organizatorom, ale zapoznać również w ramach prasy szerszy ogół społeczeństwa z istotnym celem i znaczeniem podobnych wycieczek zagranicę.

Wspomniana wyżej wycieczka do Kopenhagi zorganizowana dla rolników z całej Polski stała się nie tylko najbardziej odpowiednim czynnikiem w poznaniu zdobyczy życia rolniczo-gospodarczego w Danii, ale oddała również dużą korzyść kulturalną. Maksymalną rolę organizacyjną odegrała przed wszystkim planowość, przewidziana w sposób nadzwyczaj umiejętny, dowodzący nie tylko umiejętnością, ale głównie bezgranicznego wprost poświęcenia ze strony organizatorów.

Planowość i obmyślenie posunięte było tak daleko, że trudno byłoby wymagać większej jeszcze troskliwości. Dzięki temu wytworzyła się nie tylko subordynacja i sprężystość, ale i atmosfera miła i prawdziwie serdeczna.

Stanęliśmy na gruncie duńskim nie tylko jako wycieczkowicze, lecz zajęliśmy przede wszystkim zdecydowane stanowisko reprezentacji polskiej i jako tacy byliśmy nadzwyczaj serdecznie przyjęci w Kopenhadze. Muszę przyznać, że była to chwila bardzo miła, kiedy nas, Polaków, w sposób bezpośredni i serdeczny powitał Duńczyk, burmistrz Kopenhagi. Podczas całego pobytu w Danii odczuwaliśmy bardzo przyjazne do nas nastawienie.

Jeśli chodzi o rewanż z naszej strony to mam wrażenie, że i my stanęliśmy na poziomie zadania. Dużo dobrych chęci, ofiarności i talentu wykazali nasi górale, popisujący się kilkakrotnie na terenie Danii w regionalnych strojach swoimi tańcami i piosenkami. Wielkie uznanie należy również wyrazić chórowi gdańskiemu, który już w czasie podróży brał bardzo żywy udział w życiu wycieczki. Pragnęłabym bardzo, aby moje słowa uznania dotarły do nich, i były wyrazem podziwu dla gotowości ich w tak znamiennej chwili politycznego naprężenia.

Wycieczka, zorganizowana przez Oddział Propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego i Redakcję „Wsi Polskiej" przeszła wszelkie oczekiwania.

Janina Ciszewska,
Sosnowiec.

Warto prenumerować „WIEŚ POLSKĄ"

Wielką radość przyniosła mi „Wieś Polska" z dnia 21 maja br. Wyników konkursu od dawna wyczekiwałem z ciekawością, ale nie spodziewałem się, że dostanę jakąś większą nagrodę. „Żeby człowiek choć kosę wygrał — myślałem sobie — przydałaby się niedługo". I przeglądanie zacząłem od drobnych wygranych. Aż naraz zerknąłem na większe nagrody i — co widzę! Dostałem wirówkę! Co za szczęście, na tylu prenumeratorów dostać tak cenną i pożyteczną rzecz.

Serdecznie dziękuję za tę nagrodę, — przyda mi się bardzo w gospodarstwie. Przekonałem się, że „Wieś Polską" warto prenumerować. Nie dość, że tyle wiadomości, porad i dodatków coraz dostajemy, ale i tak cenne i pożyteczne nagrody.

Serdeczne Bóg zapłać!

Rozkuszka Stanisław
wieś Czarnołozy
pow. kopyczyniecki

„Wieś Polska" jest najtańszym, największym i najlepszym pismem tygodniowym dla rolników.

W chłopskich oczach

Rozszerzyła się Ojczyzna w chłopskich sercach, od wioski do wioski poszły stare polskie wici z zawołaniem: wróg u granic Ojczyzny knuje zdradę, a może najazd szykuje. I rozejrzał się chłop dookoła i poczuł w sobie wielką siłę i moc. I gromkim głosem krzyknął — wara od granic Polski! Precz ze zdradzieckimi łapami gadów germańskich! Stanęła wieś murem, spokojnie, po chłopsku i godnie, jak przystało na wolnych obywateli zawołała, by słyszeli przyjaciele i wrogowie, że grudki ziemi polskiej, rodzimej będzie broniła do ostatniej kropli krwi i że w obronie Ojczyzny, gotowa złożyć mienie i życie!

Dzisiejsza wieś zrozumiała, że czasy trudne, wyjątkowe, wymagają wielkich wysiłków, rzetelnej pracy, jedności i zgody. Chłop dobrze ocenia obecne warunki i wie, że od jego postawy, od jego siły i woli walki oraz zwycięstwa, zależy przyszłe zwycięstwo polskiego wojska.

Czuwa chłop polski, waruje, gotowy w każdej chwili stanąć w szeregach walczących Narodu, ale nie zamyka oczu na swoje chłopskie życie. Dziś chłop polski szuka nowych dróg do organizowania życia na wsi, do powiększenia jakości i ilości produkcji oraz wydajności pracy. Wieś dobrze o tym wie, że dzisiaj każdy czyn, każda dobra praca powiększa obronne siły Ojczyzny. I dobrze wieś pamięta wskazania Naczelnego Wodza, który wskazywał Narodowi, że każdy okres pokoju musi być poświęconym na przygotowanie wsi do wojny.

Dlatego głosy wsi polskiej, patriotyczne i mądre obywatelskie stanowiska, muszą dziś budzić w Narodzie dumę, że najliczniejsza klasa chłopska, dzisiejsza żywicielka, rozumie swój obowiązek i w razie potrzeby obroni Ojczyznę.

Do naszej Redakcji nadchodzi tych mądrych i patriotycznych listów od chłopów bardzo wiele. Piszą chłopi ze wszystkich stron Polski, a w tych wszystkich listach przewija się jedna wsiowa nuta — gorąca miłość Ojczyzny i troska o życie wsi polskiej. Dla przykładu w dzisiejszym przeglądzie dajemy dwa takie głosy. Oto p. Emil Kintopf z Woli Gułowskiej, pow. łukowskiego, pisze:

„Jestem stałym prenumeartorem „Wsi Polskiej " ,jestem dumny z tego, że mamy pismo O.Z.N., w którym możemy wypowiadać swoje myśli... pochlebstwa i obłudy się wstydzimy. To co chłopi powiedzieli, że przerobią lemiesze na szable, było w wyższym stopniu błędne, ale jako brak im wymowy i słów, więc w powyższych słowach powiedzieli swoje dobre cele i chęci.

Zatem kujemy lemiesze, a zatem szable, bo w przeciwnym razie bez chleba szable będą nieużyteczne".

My, Polacy ,na pierwszy zew jesteśmy gotowi, czekamy tylko na rozkaz, na cele agresji nic nie dajemy, ale wszystko co mamy i samych siebie dajemy Ojczyźnie".

Trudno coś dodać i odjąć! Dobre, szlachetne i mądre słowa.

To głos honoru, pewności jutra i siły.

Drugi Czytelnik p. Walenty Pękalski ze wsi Szewce gm. Konecko pow. Kieleckiego pisze nam o wielkim wzięciu wśród chłopów naszego konkursu dla Czytelników i przy tej sposobności porusza ważne sprawy podniesienia na wsi oświaty, czytelnicwa i dobrobytu.

Dobrze rozumuje p. Pękalski, gdy stwierdza, że od dobrobytu wsi, zależy siła Polski i że na drodze spolszczenia handlu i rzemiosła stoją żydzi. Pisze on tak:

„Trzeba zachęcić na wsi ludzi do czytania, aby ten chłop polski był mądrzejszy, by mógł lepiej gospodarować, by wiedział, że rolnictwo, to jest potęga...

Żydzi zajęli handel, rzemiosło, miasta, a polski chłop dzieli te swoje dzieci prawie już po mordze i gospodarstwa przez to marnieją...

Trzeba żeby chłop polski mądrze i dobrze gospodarował szczególnie teraz, bo przecież dzisiaj to czasy niespokojne i przed chłopem mogą stanąć ważne zadania.

Wieś musi być przygotowana do wojny! Dzisiaj wszyscy chłopi pójdą się bić, ale trzeba pamiętać i o gospodarce, ażeby można było dobrze ujrzeć żołnierzy".

Te dwa głosy świadczą dobrze o chłopie polskim, gdyż tak dziś czują wszyscy chłopi wraz z całym Narodem.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

Spośród zagadnień życia wewnętrznego Polski, które musi rozwiązać współczesne pokolenie, zagadnienie zespolenia narodowego Wołynia z Centralna Polską wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc. Ustala się słuszne przekonanie, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy unarodowienie i zagospodarowanie naszych ziem wschodnich, a co za tym idzie wzmocnienie obronności naszego państwa i utrwalenie granic.

Praca z uwagi na doniosłość i ogrom zadań nie może ograniczyć się do działalności organizacyjnych jednostek terenowych, a objąć musi swym zasięgiem całą Polskę.

Problemy powyższe znalazły żywy oddźwięk w szeregach młodzieży. I tak byliśmy świadkami jak ubiegłej jesieni i zimy akademicy w **Poznaniu, Krakowie i Warszawie** urządzili cykl wykładów, poświęconych zagadnieniom **Wołynia.** Obecnie polska młodzież akademicka pełna patriotycznego dynamizmu, ofiarna pracą społeczną gremialnie zjeżdża na obczy letnie na Wołyń.

Większość obozów akademickich na Wołyniu prowadzą — **Legia Akademicka i Służba Młodych O. Z. N.**

1. **Legia Akademicka** prowadzi 12 obozów akademickich na terenie powiatu **równieńskiego i zdołbunowskiego.**

2. **Służba Młodych O.Z.N.** — prowadzi 6 obozów akademickich na terenie pow. **krzemienieckiego (Stary Oleksiniec, Wiśniowiec, Bereżce) w pow. dubieńskim (Boremel, Targowica) i pow. horochowskim (Beresteczko)** i jeden obóz centralny dla młodzieży szkolnej w **Klewaniu pow. równieńskiego** — którego kierownictwo objęła Organizacja Młodzieży Pracującej (O.M.P.)

3. Sanitarna szkoła podchorążych urządza w pow. lubomelskim w Szacku dwa obozy: jeden dla siebie, drugi dla młodzieży Kół Szlachty Zagrodowej z całego Wołyina.

4. Harcerstwo i inne organizacje młodzieżowe organizują szereg obozów m. innymi Koło Medyków Uniwersytetu J. P. w Warszawie prowadzi dwa wędrowne obozy akademickie po Wołyniu.

Obozy te zgromadzą w przybliżeniu przeszło 1500 akademików i młodzieży z całej Polski.

Prace wszystkich tych obozów są wybitnie społeczne. Uczestnicy ich podzieleni na drobne patrole penetrować będą okoliczne wsie i osiedla, przynosząc pozdrowienia z zachodnich dzielnic Polski, gwarząc serdecznie pod strzechami chat Wołynia na aktualne problemy i niosąc zarazem ofiarną pomoc fachową jako medycy weterynarze, technicy itd.

Zwracam się do wszystkich organizacji i stowarzyszeń terenowych, by szły na spotkanie gorącym sercem polskiej młodzieży i ich zapał przekuły na dźwignięcie wzwyż terenowej pracy społecznej.

W **Gostyninie** w sali kina „Strażak" odbyło się ogólne zebranie społeczeństwa gostynińskiego, zwołane przez Obwód Gostyniński OZN. Na zebranie przybyło ponad 500 osób głównie ze świata kupieckiego, rzemieślniczego i robotniczego. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu **Otton Rudziński.** Referat p. t. „Wielkość Polski a organizacja narodu", wygłosił delegat Okręgu prof. **A. Markowski.** Referat był wielokrotnie przerywany oklaskami i owacjami na cześć Wodza Armii. Szczególnie silnie reagowała sala, gdy była mowa o znaczeniu ziednoczenia narodu i podporządkowaniu się woli Naczelnego Wodza. Działacze gminni OZN postanowili organizować zebrania w swoich gminach. Postawa społeczeństwa w stosunku do działalności OZN — entuzjastyczna.

W **Michałowicach,** gm. Borowe, pow. grójecki odbyło się zebranie OZN z udziałem posła **Stanisława Gutowskiego.** Obecnych około 350 osób. Po referacie na temat obecnej sytuacji politycznej i sprawozdaniu z prac parlamentarnych, wygłoszonym przez pos. Gutowskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja. Poruszono sprawy komasacji i upełnorolnienia niektórych wsi z pow. grójeckiego oraz omówiono miejscowe bolączki, jak brak szkoły i in.

W **Garwolinie** odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN w lokalu własnym pod przewodnictwem **Jana Zalewskiego,** przewodniczącego Obwodu. W zebraniu wzięli udział: prezydium, członkowie Rady i przewodniczący Oddziałów OZN z pow. Garwolińskiego. Na porządku dziennym zostały omówione następujące sprawy: 1) Polityka zbiorowa — referował **L. Popławski** z Warszawy; 2) Zagadnienie wsi — referował przew. Obwodu **Jan Zalewski;** 3) Cele i zadania Z. M. P. — referował **J. Zaniewski:** 4) Polityczno - społeczny program OZN — referował delegat Okręgu prof. **Adam Markowski.** Powyższe referaty budziły wśród obecnych b. duże zainteresowanie, po każdym z nich wywiązywała się ożywiona dyskusja.

W końcu zostały omówione sprawy organizacyjne oraz wytyczne i program pracy na najbliższą przyszłość.

Aktywna postawa członków Rady i Przewodniczących Oddziałów zapewnia dalszy rozwój OZN w powiecie garwolińskim.

W **Grzymkowicach** odbył się wiec członków i sympatyków OZN z udziałem posła **Filipskiego.** Zebraniu przewodniczył **Kacperski.** Przemawiali: **Jerzy Szczawiński** o sprawach wsi i tezach OZN, **Eugeniusz Szadkowski** o sytuacji politycznej, oraz pos. **Filipski,** który informował obecnych o pracach parlamentu. Zebrani żywo manifestowali uczucia patiotyczne.

W **Międrzechowie,** pow. dąbrowski, odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN przy udziale 350 osób. Zebraniu przewodniczył **Paweł Świątek,** a przemówienia wygłosili: poseł inż. **Hubsch** i płk. **Myrek.** Poseł Hubsch omówił sytuację polityczną i gospodarczą Polski, oraz pracę Sejmu w kierunku podniesienia dobrobytu wsi. Płk. Myrek wskazywał na konieczność większego zjednoczenia narodu w oparciu o OZN, który będąc dalekim od demagogii partyjnej dąży do podniesienia obronności i gospodarki Państwa. W dyskusji poruszono potrzeby lokalne, m. in. meliorację gminy, poparcie Kasy Bezprocentowej w Szczucinie, obniżenie cen nawozów sztucznych, założenie nowych szkół, i zatrudnienie bezrobotnych wiejskich.

W **Lublinie** w lokalu Okręgu odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN pow. lubelskiego. Złożone zostały sprawozdania przez prezydium, po czym ustalono plan pracy na okres letni oraz rozważono postulaty sekcyj: oświatowej i samorządowej, które obradowały przed zebraniem Rady. Przewodniczył pos. **Koter.**

W **Chełmie** odbyło się zebranie przewodniczących Oddziałów OZN z terenu pow. chłemskiego. W zebraniu, któremu przewodniczył **J. Mostowski,** wzięli udział: przedstawiciel Okręgu pos. **J. Mazurkiewicz,** senator **J. Lachcik** i pos. **J. Hołysz.** Po wygłoszeniu referatu p. t. „Obecna sytuacja, a zadania OZN" i złożeniu sprawozdań przez przewodniczących Oddziałów omówiono sprawy: Kół lokalnych, zbiórki na FON, kas bezprocentowych oraz sprawy samorządowe.

Na terenie Obwodu Hrubieszowskiego OZN odbyły się dwa zebrania członków Oddziałów oraz sympatyków Obozu. Pierwsze zebranie pod przewodnictwem **Drohobyckiego** odbyło się w **Kryłowie.** Poruszono szereg zagadnień organizacyjnych, gospodarczych i kulturalnych. Po zebraniu kilkanaście osób wyraziło chęć należenia do Obozu. Następnie odbyło się zebranie w **Dołhobyczowie** pod przewodnictwem **Szenauera.** Po omówieniu spraw organizacyjnych rozwinęła się żywa dyskusja w sprawach gospodarczych, w wyniku której zebrani uchwalili założyć mleczarnię i cegielnię oraz Dom Ludowy. W końcu uchwalono rezolucję, wyrażającą gotowość zebranych do wiernej służby dla Ojczyzny.

Służba Młodych OZN Okręgu Wołyńskiego zorganizowała w **Łucku** centralny kurs szoferski dla członków organizacji młodzieżowych, współpracujących w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W dniu 10 lipca po trzymiesięcznej nauce wraz z praktyką warsztatową odbył się końcowy egzamin i rozdanie świadectw. W kursie brało udział 60 osób, przeważnie młodzieży wiejskiej, w wieku przedpoborowym.

Zadaniem kursu było zaznajomienie z motorami spalinowymi i nauka jazdy samochodowej. Kurs prowadzony był pod kątem widzenia wojskowego przysposobienia motorowego, toteż dziesieciu spośród słuchaczy tego kursu stając na komisie poborowe, zostało przydzielonych do oddziałów broni pancernej.

Jesienią b. roku Służba Młodych O.Z.N. na Wołyniu organizuje dwa podobne kursy, jeden w Łucku, a drugi w Krzemieńcu. Nauka bezpłatna. Po zdaniu egzaminów otrzymuje się zielone prawo jazdy i możność natychmiastowej pracy w warsztatach pojazdów mechanicznych.

Zapisy i informacje: **Komendant Służby Młodych O.Z.N., Ignacy Kruszyński — Łuck, skrzynka pocztowa 139.**

W **Kościuszkowie** odbyło się zebranie - majówka członków Oddziału Gminnego OZN. Obecnych około 120 osób. Na tematy: „Obecna sytuacja polityczna" i „Wytyczne polityki zbożowej na 1939/40 rok przemawiał przew. Obwodu inż. **K. Smolicz.** Po zebraniu młodzież ćwiczyła się w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Z inicjatywy Oddziału Gminnego O.Z.N. w **Szczurzynie** zorganizowano uroczysty obchód „Dnia Morza" w **Chorochoryniu.** Przemówienia wygłosili: przewodniczący Oddziału Gminnego O.Z.N. **Cmoluch** i wójt gminy **Piotrowski.** Następnie odbyły się zabawy, rozgrywki sportowe i tańce, z których dochód przekazano L. M. i K.

W **Łukowie** odbyło się zebranie przewodniczących Oddziałów Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu powiatu. Po przemówieniu przewodniczącego Obwodu posła **Górskiego** zebrani omówili sprawy organizacyjne, a następnie lokalne zagadnienia gospodarcze i kulturalne.

W **Oleśnikach,** pow. krasnystawski, odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN. Na zebraniu, w którym wzięło udział około 300 osób, senator **Lachcik** wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej, a pos. **Hołysz** na temat zagadnień gospodarczych

W pow. krakowskim powstają Spółdzielnie zdrowia

Na terenie pow. krakowskiego Polski Czerwony Krzyż, oddział krakowski, rozwinął bardzo pożyteczną działalność. Mianowicie rzucił hasło zorganizowania po wsiach Spółdzielni Zdrowia. Akcja ta przyczyni się do podniesienia opieki lekarskiej nad stanem zdrowia ludności wiejskiej, która dotychczas korzystała z doraźnej pomocy „Lotnych Ośrodków Zdrowia", działających w jedenastu wsiach. W kilku miejscowościach odbyły się już zebrania propagandowo - organizacyjne, gdzie ludność wypowiedziała się za jak najszybszą pracą przy organizowaniu Spółdzielni Zdrowia. We wsi Rybna i Wołowice czynne są już komitety organizacyjne. Jeszcze w lipcu otwarta zostanie Spółdzielnia Zdrowia w Rybnej, gdzie bardzo wysoko stoi spółdzielczość mleczarska. Akcja ta spotkała na wsi głębokie zrozumienie i uznanie.

Burze, deszcze i grady

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu żaden rolnik nie nawoził ziemi, tylko zawsze zostawiał trzecią jej część pod ugorem. Była to tak zwana gospodarka trójpolowa. Przez dwa lata ziemia leżała ugorem, a dopiero na trzeci rok była uprawiana. Jednak przez dwa lata spadło wraz z deszczami na nią około 12 kg związków azotowych na hektar, co już użyźniało ziemię na tyle, że zbiory jako tako się udawały. Wraz z przejściem na gospodarkę bardziej intensywną nie zostawiano już ugorów, lecz zaczęto ziemię nawozić. Tym nie mniej i dzisiaj oprócz nawozu, który dajemy na pola, wraz z deszczami opada spora ilość związków azotowych, które dopełniają nawożenie pola. Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie związki azotowe z powietrza, nawożenie naszych pól przy obecnej gospodarce byłoby zupełnie niewystarczające. Obecnie, jak wiemy, mamy w Polsce parę fabryk, które wytwarzają sztuczne związki azotowe. W fabrykach tych posługują się sposobami, bardzo podobnymi do tego, co widzimy w naturze. Tu też przepuszczają iskrę elektryczną przez powietrze, z którego powstają związki azotowe, sprzedawane pod rozmaitymi nazwami jako nawozy sztuczne.

Widzimy zatem, jak duże znaczenie posiadają dla nas burze i pioruny, podczas których powstają związki azotowe, konieczne dla życia roślin. Prawda, że burze przynoszą nam również i szkody, że pożary powstałe od piorunów narażają nas na olbrzymie straty, lecz te wypadki da się do pewnego stopnia opanować. Zabezpieczenie przecież naszych budynków od uderzenia piorunu zależy tylko od nas samych.

Poprzednio mówiliśmy już o chmurach, w związku z wyjaśnieniami — skąd powstają pioruny. Obecnie należałoby pomówić o nich nieco obszerniej, gdyż powstawanie chmur ma ścisły związek z deszczami. Jak już wspominaliśmy, chmury powstają w ten sposób, że woda pod wpływem ciepła słonecznego paruje i w postaci pary unosi się w powietrzu. Jeżeli powietrze jest ciepłe, to może pomieścić się w nim bardzo dużo pary wodnej. W miarę jak powietrze będzie się ochładzać, para znajdująca się w nim pocznie się oziębiać i może nastąpić skroplenie. Jednakże oziębianie pary wodnej w powietrzu nie zawsze prowadzi do jej skropelnia. W powietrzu czystym, pozbawionym wszelkiego pyłu, para wodna może ostygnąć na tyle, że powinny wystąpić pierwsze maleńkie kropelki wody, a mimo to jednak para nie skrapla się. Mówimy wtedy, że powietrze jest przesycone parą wodną. Wystarczy jednak, aby do takiego powietrza dostało się trochę kurzu, a natychmiast cała ilość pary ulegnie skropleniu. Widzimy wtedy powstawanie mgły.

Podobne zjawiska zachodzą i w powietrzu otaczającym nas, czyli tak zwanej atmosferze ziemskiej. Powietrze nagrzane i nasycone parą wodną, unosi się do góry, gdzie, jak wiemy, im wyżej, tym jest zimniej. Na pewnej dość znacznej wysokości powietrze ostyga już na tyle, że zaczynają pojawiać się pierwsze kropelki wody. Powstawanie tych kropelek jest ułatwione przez obecność drobnych pyłków, znajdujących się jeszcze na tej wysokości. Kropelki powstałe z pary wodnej pod wpływem siły przyciągania ziemi zaczynają opadać. W miarę jednak opadania dostają się w coraz cieplejsze powietrze, wobec czego znów zamieniają się na parę. Zjawisko to powtarza się wielokrotnie i w górnych warstwach atmosfery gromadzi się coraz więcej pary wodnej.

Powietrze na kuli ziemskiej prawie nigdy nie znajduje się w spokoju, lecz odbywa pewne ruchy. Te ruchy powietrza odczuwamy w postaci wiatrów. Zwykle bywa tak, że w miejscu gdzie najsilniej słońce grzeje, powietrze unosi się do góry, a na jego miejsce napływa powietrze chłodne. Przy takich ruchach powietrza coraz więcej wody z ziemi, stawów, rzek i



mórz zamienia się w parę i gromadzi w górnych warstwach atmosfery. Gdy powietrze w pewnej okolicy jest już dostatecznie nasycone parą wodną, może się zdarzyć, że z dalszych okolic nadejdzie powietrze zupełnie chłodne. To chłodne powietrze, stykając się z powietrzem ciepłym i nasyconym parą wodną, powoduje szybkie skraplanie się pary. Obserwujemy wtedy, jak na zupełnie czystym niebie pojawia się najpierw maleńka chmura, która szybko rośnie i zaczyna przesłaniać coraz więcej nieba.

Linia kolejowa Śląsk — Bałtyk i jej działalność

Jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych w Polsce jest kolej Śląsk — Bałtyk, na budowę i eksploatację której udzielona została koncesja Francusko - Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu.

Eksploatacja na tej linii została otwarta w dniu 1 marca 1933 r., którą do dnia 31 grudnia 1937 r. prowadziły Polskie Koleje Państwowe na rachunek Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego. W dniu 1 stycznia 1938 r. eksploatację kolei objęło we własny zarząd Francusko - Polskie Towarzystwo Kolejowe.

Od samego początku eksploatacja ta stale się rozwijała.

Zyski z eksploatacji magistrali Śląsk - Bałtyk wykazują stały wzrost. W r. 1933 czysty zysk po potrąceniu wszelkich obciążeń wyniósł zł 1.024.000; w r. 1934 — zł 5.026.000; w r. 1935 — zł 7.380.300; w r. 1936 — 17.641.000 a w r. 1937 — ponad zł 18.000.000.—

Zyski z eksploatacji do dnia 31 grudnia 1937 roku inkasowały w całości Polskie Koleje Państwowe. Z chwilą przejęcia eksploatacji kolei przez Towarzystwo we własny zarząd nadwyżka rachunku eksploatacyjnego jest dzielona pomiędzy Skarb Państwa Polskiego i Towarzystwo w sposób ustalony Dokumentem Koncesyjnym. Część przypadająca na rzecz Skarbu Państwa Polskiego może przy pomyślnych wynikach eksploatacji kolei Śląsk — Bałtyk osiągnąć 9/10 czystego zysku tej eksploatacji.

W ciągu 1938 r., t. j. pierwszego okresu prowadzenia eksploatacji przez Towarzystwo we własnym zarządzie wyniki tej eksploatacji były tak samo korzystne jak w poprzednich okresach. Przeciętna miesięczna ilość ton kilometrycznych przewiezionych towarów, która w r. 1937 wynosiła 324.000.000 wzrosła w r. 1938 do 363.000.000, co odpowiada 10.500.000 ton przewiezionych w ciągu roku towarów.

Na kolei koncesjonowanej Herby Nowe — Gdynia przewieziono w tym roku 4.632.000 ton węgla eksportowego, co odpowiada 199.000.000 ton kilometrycznych miesięcznie w przeciwstawieniu do 190.000.000 ton w r. 1937, co stanowi około 55 proc. ogółu przewozu.

Import towarów przez Gdynię i Gdańsk dostarczył 55.000.000 ton kilometrycznych miesięcznie, co stanowi tak jak w r. 1937 18 proc. wszystkich przewozów.

Wewnętrzne przewozy towarów, dokonane pociągami dalekobieżnymi stanowią 24 proc. obółu przewozów.

Wyniki eksploatacji odnajdujemy w następujących kwotach bilansu Francusko - Polskiego Towarzystwa Kolejowego. Ogólna kwota dochodów sięga zł 77.299.116,05 a wydatków zł 63.561.629,04. Z tych wydatków, zł 15.605.288,72 zosały wypłacone P.K.P. jako sumy należne za dzierżawę taboru kolejowego i za używanie stacyj i odcinków linii należących do P.K.P. Ponadto wykonało Towarzystwo w warsztatach P.K.P. naprawy taboru kolejowego, sięgające kwoty 1.860.856,49 zł.

Wydatki na obsługę pożyczek, zaciągniętych dla potrzeb budowy kolei sięgają kwoty zł 18.378.976,41.

Wreszcie wydatki uskutecznione na rzecz Skarbu Państwa Polskiego z tytułu tożnych rachunków sięgają kwoty zł 2.638.659,79 oraz zł 1.674.000, wpłaconych na Specjalny Fundusz Robót Dodatkowych Budowy przypadający na rzecz Skarbu Państwa z chwilą wygaśnięcia koncesji.

Nadwyżka brutto dochodów nad wydatkami, wynosząca zł 13.737.487,01 została stosownie do warunków koncesji podzielona pomiędzy Spółkę Koncesyjną i Skarb Państwa Polskiego w ten sposób, że Państwu Polskiemu przypadła kwota zł 11.996.504,56, czyli około 87 proc.

Udział Francusko - Polskiego T-wa Kolejowego, stanowiący czysty zysk akcjonariuszów z których 7/15 są Polakami, wyniósł kwotę zł 1.740.982,45.

Wreszcie należy zaznaczyć, że zysk ten nie zostanie natychmiast i w całości podzielony pomiędzy akcjonariuszów wobec tego, że z tego zysku kwota zł 1.000.000 została subskrybowana na pożyczkę P.O.P.

Poplony

Hodowla w naszych gospodarstwach drobnych nabiera coraz większego znaczenia. Jakkolwiek według powszechnego mniemania rolnicy nasi trzymają dość dużo inwentarza żywego, to jednak w porównaniu ze stosunkami gospodarstw zagranicznych okazuje się, że jedynie koni mamy stosunkowo więcej, natomiast bydła i owiec znacznie mniej. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że krowy nasze dają bardzo mało mleka (przeszło 2 razy mniej niż na zachodzie), to trzeba dojść do wniosku, że stan hodowli przedstawia się u nas raczej źle. Nie trzeba szerzej wyjaśniać, że przyczyną tego jest przede wszystkim niedostateczne żywienie. Ale również oczywistą rzeczą jest, że aby lepiej żywić, trzeba posiadać paszę. To znaczy, że poprawa hodowli zależy od tego, czy rolnik zdoła wyprodukować we własnym gospodarstwie więcej paszy. Cel ten możnaby osiągnąć przez zaniechanie uprawy zbóż, rzepaku itp. i obsiewanie większych przestrzeni pastewnymi. Ale w takim razie rolnik częstokroć nie miałby zboża na chleb dla siebie i swojej rodziny, nie mógłby też nic sprzedać. Natomiast sprawa ta powinna być rozwiązana inaczej, mianowicie przez uprawę poplonów.

Jak wiadomo poplonem nazywamy uprawę w tym samym roku i na tym samym miejscu drugiej rośliny po sprzęcie jednej. Na przykład: po sprzęcie żyta można zasiać wykę, słonecznik, peluszkę itp., z przeznaczeniem tej drugiej rośliny bądź na przyoranie, bądź na paszę zieloną, bądź też na kiszonkę. Ponieważ poplon sieje się już w połowie lata, przeto sprzęt jego wypada dopiero na jesieni, kiedy o suszeniu siana nie może być mowy. Radzimy sobie w ten sposób, że z nadmiaru, kótrego skarmić na zielono nie zdążymy, przygotowuje się kiszonkę. Taka kiszonka może przetrwać kilka miesięcy i może być skarmiona w zimie, na wiosnę lub nawet dopiero w lecie w roku następnym. Przytoczymy parę przykładów takich poplonów dla każdego rodzaju gleby: lekkiej, średniej i ciężkiej.

Na glebach lekkich na pierwszym miejscu trzeba postawić łubin słodki, który skoszony przed zakwitnięciem daje znakomitą paszę. Udaje się na glebach lekkich bezwapiennych. Trzeba chronić go od sąsiedztwa z łubinem zwykłym gorzkim, inaczej łubin słodki nabiera goryczki i na paszę się nie nadaje. Bardzo wdzięczny jest za dodatek potasu i fosforu. Siać go można również w mieszance z jakimkolwiek zbożem. Na glebach tych również udaje się bardzo dobrze gryka, która skarmiona być może na zielono. Nie należy jednak zadawać jej za dużo, ponieważ może wywołać schorzenie błon śluzowych bydła. Dla udania się gryka wymaga potasu. Na glebach lekkich bardzo wskazana jest uprawa na paszę słonecznika. Skarmiać go należy przed kwitnięciem, pocięty na sieczkę. Gdy zakwitnie trzeba go zaraz zakisić, gdyż szybko drzewnieje. Na wszelkich glebach, a więc i na lekkich uprawiać można brukiew, pod warunkiem, że gleba zawiera w dostatecznej ilości wilgoć i wapno. Ze strączkowych udaje się nieźle peluszka, a gdy deszcze przechodzą, to udanie się jej jest zupełnie pewne. Wymaga w glebie potasu i wapna.

Na glebach średnich uprawiać można gorczycę białą, która szybko rośnie i może się udać nawet po pszenicy ozimej. Bardzo dobre wyniki zapewnia kukurydza, która z powodzeniem powinna zastąpić u nas sprowadzany z zagranicy koński ząb. Na glebach tych, byle zasobnych w wilgoć, udaje się doskonale w uprawie poplonowej rzepa świernikowa, a z motylkowych — groch polny i wyka. Zwłaszcza te dwie rośliny są godne zalecenia, gdyż zawierają dużo białka, dodatek więc pasz treściwych jest zbyteczny, nadają się na kiszonki, a ponadto stanowią doskonały przedplon pod zboża, gdyż wzbogacają glebę w azot. Siać groch i wykę trzeba w mieszance ze zbożami, aby łodygi miały się na czym opierać.

Na gleby ciężkie będzie odpowiedni bobik, który uprawiany też być może w mieszance z grochem lub wyką, dla których stanowi oparcie. Bardzo dobre rezultaty daje kapusta pastewna, która nie obawia się mrozów i może pozostać na pniu do grudnia, a nawet do stycznia. Skarmiamy ją przez stopniowe obrywanie liści.

Nie trzeba dowodzić, że chcąc zebrać w jednym roku dwa plony, gleba powinna być zasobna w składniki pokarmowe. Trzeba więc je po sprzęcie rośliny głównej zasilać bądź obornikiem, bądź nawozami sztucznymi. Za obornik bardzo wdzięczna jest kapusta, brukiew, bobik, wyka, kukurydza, słonecznik, natomiast łubin, gryka, rzepa ścierniskowa, gorczyca biała mogą się odbejść samymi nawozami sztucznymi. Ponadto kapusta pastewna i brukiew wymagają uprzedniego przygotowania rozsady.

Oczywiście dla udania się poplonów konieczny jest ich jak najwcześniejszy zasiew po sprzęcie rośliny głównej, a ponieważ chodzi nam o sprzęt obfity zielonej masy, to siać je trzeba gęściej niż to się robi normalnie.

Budujmy zbiornik do kiszenia pasz

Na ostatnim posiedzeniu prezesów i dyrektorów izb rolniczych, jakie odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, wysunięto szereg aktualnych zagadnień, które należy realizować w terenie, aby zapewnić rolnictwu lepsze wykorzystanie warsztatów pracy i lepiej przygotować je do działania w trudniejszych warunkach gospodarczych.

Wśród tych zagadnień, które zostały wysunięte na czoło potrzeb naszego rolnictwa, znajduje się zagadnienie racjonalnego wykorzystania na paszę dla bydła niektórych roślin przez zakiszanie ich w specjalnych zbiornikach. Poszczególne izby rolnicze rozpoczęły już w terenie akcję rozpowszechniania budowy zbiorników, oraz umiejętności kiszenia.

W związku z tą akcją przy Polskim Towarzystwie Zootechnicznym powstała specjalna komisja do spraw kiszenia pasz, która opracowała zasdy budowy zbiorników. Zasady te powinien poznać każdy rolnik zanim przystąpi do budowy zbiornika, aby podjęta przez niego praca wykonana była należycie i z pożytkiem.

Komisja zaleca w pierwszym rzędzie budowę zbiorników betonowych, ponieważ zbiorniki glinobite są mało trwałe, a zbiorniki drewniane, trudne w budowie, są również nietrwałe i niewiele tańsze od betonowych.

Budując zbiornik, w pierwszym rzędzie trzeba się zaopatrzyć w dobrą formę odeskowaną od wewnątrz i od zewnątrz.

Wskazane jest, aby wysokość zbiornika była zawsze większa w stosunku do średnicy. Jeśli więc np. średnica będzie miała 2 metry (nie powinna być mniejsza), to wysokość zbiornika powinna mieć przynajmniej 3 metry. Zbiornik takich rozmiarów daje pojemność użytkową około 8 m sześc., co przy wadze 1 m sześc. kiszonki 600—700 kg i dawce dziennej 15 kg na krowę, wystarczy na wykarmienie 2—3 krów przez 200 dni w ciągu roku.

Grubość ścian zbiornika nie powinna być mniejsza niż 15 cm, przy czym należytą uwagę trzeba zwrócić na dokładne związanie dna ze ścianami. W tym celu należy koniecznie wybudować w pierwszym rzędzie dno i dopiero od wybudowanego dna wyprowadzać ściany.

Przy budowie zbiornika powinna być również zwrócona uwaga na należyte rozmieszczenie prętów w betonie i na umiejętne ubijanie betonu, ponieważ przy nieumiejętnym ubijaniu górnych części pręty zostają nieraz przesunięte do dołu, a cała konstrukcja traci na mocy. Stosunek cementu do piasku powinien wynosić 1:5 lub 1:4, a dla wyprawy wewnętrznej 1:2.

Stosowanie przykrywy hermetycznej ułatwia otrzymywanie dobrej kiszonki, nie jest jednak konieczne.

Co się tyczy pasz zakiszanych, to najlepiej jest zaczynać od kiszenia pasz dających się łatwo zakiszać, a więc: liści buraczanych, końskiego zębu, kukurydzy, słonecznika i kapusty pastewnej, unikając zaś w początkach kiszenia pasz wysokobiałkowych, jak: lucerna lub trawy łąkowe. Przy zakiszaniu pasz wysokobiałkowych należy dodawać do nich melasy lub pasz węglowodanowych.

Polskie Towarzystwo Zootechniczne udzielać będzie zarówno izbom, organizacjom rolniczym, jak i poszczególnym gospodarzom wszelkich informacji, dotyczących budowy zbiorników oraz zasad kiszenia pasz.

Dla nauki

Co to są drożdże?

Zanim gospodyni rozczyni mąkę na chleb, nabywa przedtem kilka dkg drożdży, żeby nimi zapewnić sobie wyrośnięcie ciasta. Przy ich kupnie nie zapomina zaznaczyć, żeby były koniecznie świeże; stare bowiem nieraz sprawiły jej przykry zawód.

Co to są drożdże i skąd one mają tę cenną właściwość, która tak skutecznie przyspiesza rośnięcie i spulchnienie ciasta? Dlaczego stare drożdże tego sprawić nie mogą? Gdzie i z czego się je wyrabia?

Drożdże są to maleńkie, mikroskopijne, gołym okiem niedostrzegalne, jednokomórkowe żyjątka. Unosi się ich pełno w powierzu, z kórego dostają się wszędzie. Gdy się np. dostaną do kadzi, napełnionej brzeczką piwną, tj. słodkawą cieczą, z której wyrabia się piwo, wówczas w niej gwałtownie się rozmnażają. Równocześnie w cieczy tej dokonują bardzo ważnej przemiany. Oto rozkładają zawarty w niej cukier na alkohol i dwutlenek węgla, gaz, który w postaci drobniutkich banieczek unosi się do góry i uchodzi w powietrze. Mówimy, że płyn fermentuje. Drożdże przy tym, obficie rozmnożone, albo unoszą się i gromadzą na jego powierzchni, albo opadają na dno. Drożdże te się następnie zbiera, starannie płucze wodą, prasuje i gotowe oddaje do handlu.

Kiedy się ich teraz mniejszą lub większą grudkę doda do rozczynionego ciasta, wówczas one w nim szybko się rozmnażają i podobnie, jak tam, w piwnej brzeczce, rozkładają zawarty w nim cukier. Powstający podczas tego znany nam już dwutlenek węgla, jako gaz rozpycha ciasto, podnosi je i spulchnia, nie mogąc się z powodu jego kleistości wydostać na zewnątrz.

Oto na czym polega ta niesłychanie ważna i pożyteczna rola drożdży. Spełniać ją mogą oczywiście, tylko drożdże „świeże", to znaczy, póki są żywe. Jeśli sprasowane drożdże zbyt długo się przetrzymuje, wówczas zawarte w nich żyjątka giną i jako martwe na nic się już nie zdadzą.

Drożdży dostarczają przede wszystkim browary, gdzie się je, jak widzieliśmy — otrzymuje, jako uboczny produkt przy wyrobie piwa. Obok browarów istnieją jednak osobne wytwórnie samych drożdży.

Dziś coraz częściej, zamiast drożdży, używa się innych środków chemicznych, przeróżnych proszków piekarskich. Mają one głównie zastosowanie przy pieczeniu ciastek, natomiast przy chlebie mniej są wskazane. Smak jego bowiem zależy w pewnej mierze od niektórych substancyj, które jedynie przy użyciu drożdży powstają.

m.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. W. Mazur w pow. kozienickim.
W sprawie komu nadaje się **Krzyż i Medal Ochotniczy za wojnę**, prosimy przeczytać odpowiedź **I. Krukowskiemu** w „Wiejskim poradniku prawnym" w numerze 29 „Wsi Polskiej".
Odznaczeni Krzyżem i Medalem otrzymują **odznakę, dyplom i legitymację**.
Ochotnicy odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym za wojnę **przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.**
O nadanie powyższego odznaczenia wojskowego należy składać zgłoszenia **do dnia 1 kwietnia 1941 r.** zaś nadawanie tych odznaczeń trwać będzie do **dnia 11 listopada 1943 roku.**
Utrata powyższych odznaczeń następuje w razie **prawomocnego skazania na karę dodatkową utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych** i wtedy władze starościńskie odbierają dyplom i odznakę.
W niedługim czasie ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych, określające bliższe szczegóły wykonania tej ustawy. W swoim czasie o rozporządzeniu tym napiszemy.

Ob. A. Gawor w pow. radzymińskim.
Od dnia 30 czerwca 1939 r. obowiązuje nowa ustawa o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. K. 57, pozycja 372 z 1939 roku). Podkreślić należy, że dotychczasowe przepisy oddłużeniowe obowiązują w całej pełni, jeśli nie są sprzeczne ze zmianami wprowadzonymi przez ustawę wyżej powołaną. Przy spłacie długów rolniczych tak **zwanych prywatnych** zostały wprowadzone następujące zmiany:
1) do dnia 31 grudnia 1940 roku ogranicza się wymagalność długu rolniczego do 50 proc. należności, inaczej mówiąc dłużnik płaci tylko **połowę długu należnego zaległego, bądź którego płatność zapadnie w 1939 i 1940 latach.**
2) **Odsetki** zaległe jak i za bieżące za 1939 rok należy płacić w terminie i nowa ustawa żadnych ulg do nich nie stosuje.
3) **Druga połowa długu rolniczego ulega zawieszeniu** to znaczy obecnie nie **spłaca** się go. Płatność tego zawieszonego długu ustawa określa na ten czas, kiedy będą płatne 2 końcowe raty długu przypadającego według planu spłaty, ustalonego z mocy prawa, orzeczenia Państwowego Urzędu Rozjemczego lub ugody.
4) **Wierzyciel** jednak może zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego o uchylenie lub o ograniczenie wyżej opisanych ulg. Wtedy Powiatowy Urząd Rozjemczy bierze pod uwagę położenie majątkowe dłużnika i wierzyciela.
5) **Postępowanie egzekucyjne** z tytułu należności ulegających zawieszeniu **nie może być wszczęte, a wszczęte ulega umorzeniu z mocy samego prawa.**
6) **Dłużnik** — znajdujący się **w wyjątkowych trudnościach płatniczych** — może zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego **o zawieszenie** w całości lub w części na czas **do dnia 31 grudnia 1940 roku płatności wszelkich należności** (a więc kapitału i odsetek) z tytułu długów rolniczych. Taki dłużnik może uzyskać największą ulgę, jakiej dotychczasowe prawo oddłużeniowe nie znało.
7) Ustawa przywraca termin na składanie wniosków do Powiatowego Urzędu Rozjemczego **o obniżenie długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych.** Składanie wniosków w tych sprawach upływa **z dniem 31 grudnia 1940 roku.**
8) **Ulgi,** objęte ustawą powyższą, dotyczą **i współobowiązanych,** jeśli posiadacz gospodarstwa wiejskiego pobrał walutę.
9) **Ulgi** powyższe dotyczą **wszelkich umów i innych tytułów państwowych przed wejściem** w życie ustawy niniejszej t. j. przed 30 czerwca 1939 r., choćby w nich było powiedziane, że dłużnik zrzeka się wszelkich ulg oddłużeniowych obecnych i przyszłych.
Druga kategoria ulg dotyczy Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej i zadłużenia wobec Państwowego Banku Rolnego i wobec instytucyj kredytu krótkoterminowego a powstałymi **przed 1 lipca 1932 r.** zarówno skonwertowanymi za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego i nieskonwertowanymi. Ministrowie Rolnictwa i Reform Rolnych i Skarbu. Ministrowie ci ogłoszą rozporządzenie swe, w którym określą w jaki sposób ulgi takie będą zastosowane.

Ob. J. Dyda w pow. nowo-sądeckim.

W sprawie poruszonej w liście należy udać się do Inspektora Samorządowego przy Starostwie Powiatowym, a on będzie mógł najdokładniej sprawę wyjaśnić.

Ob. L. Misiura w pow. Maków Podhalański.
Należy dopilnować, aby sprawę — jaka wytoczyli przeciwnicy wygrać — a następnie należy z Sądu wydostać tytuł wykonawczy i udać się do hipoteki z prośbą o wykreślenie wpisów niewłaściwych. Przy komasacji należy Komisarzowi Ziemskiemu i geometrze, przeprowadzającym komasację gruntów okazać również te dowody. Pamiętać należy i o tym, że Komisarz Ziemski w toku czynności scalania gruntów może dokonywać działów rodzinnych i za zgodą stron dokonywać zamiany gruntów. Może na tej drodze mniej kosztownej od procesu sądowego można będzie sprawę załatwoć.

Ob. F. M. 133 w pow. rzeszowskim.
Przede wszystkim należy ustalić, co się stało z pierwszą kasą, a mianowicie: czy została zlikwidowana, czy też zamieniona w nową kasę i co miało się stać z oszczędnościami przedwojennymi, złożonymi przez wierzycieli. Również należałoby przejrzeć statut nowej kasy, gdyż może on zawiera postanowienie o przejęciu wypłaty oszczędności wkładcom. Jeśli zaś kara została zlikwidowana „z powodu wojny światowej" o wypłacie oszczędności nie może być mowy.

Ob. J. Maciejski w pow. Rawa Ruska.
Należy złożyć do Urzędu Skarbowego podanie z prośbą o zwrot podatku niesłusznie pobranego. Do podania należy załączyć dowody, stwierdzające późniejsze zgłoszenie się spadkobiercy i zabranie przez niego schedy spadkowej. Gdyby Urząd Skarbowy sprawy pomyślnie nie załatwił — to należy zwrócić się do Izby Skarbowej. Można również zwrócić się do Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

Ob. W. Knapczyk w pow. limanowskim.
Należy zwrócić się do Komisarza Ziemskiego po informacje, czy można wystąpić z wnioskiem o przymusowy wykup gruntu zajętego pod budynki wiejskie. Gdyby w ten sposób nie dało się sprawy załatwić, to pozostaje **droga polubowna i ponownego kupna ziemi,** a właściwie kupna, gdyż do tej pory — to była dzierżawa, za którą czynsz płacono pracą (odrobkiem).

Ob. P. Węgrzyński w pow. radomszczańskim.
Decyzję, przyznającą odszkodowanie, można **skarżyć do Naczelnej Dyrekcji.** Należy prosić o przyznanie odszkodowania w wysokości faktycznie poniesionej szkody. Gdyby ta droga nie odniosła skutku — to wtedy pozostaje jedynie **droga sądowa.** Zgodnie z artykułem 2 ustawy nowej oddłużeniowej, obowiązującej od dnia 30.XII 1940 r. ogranicza się wymagalność długów rolniczych i płaci się tylko 50 proc (to jest połowę) należności, jaka przypada do płacenia, odsetki zaś płaci się zaległe i bieżące. Płatność pozostałej połowy wymagalnych rat długu zawiesza (odracza) się na termin, kiedy płatne będą 2 końcowe raty długu.

Ob. K. T. Mazurkiewicz, w pow. krasnostawskim.
Weksle in blanco mogą być wystawione przez posiadacza. Termin wystawienia należy podać ten, w którym były wydawane, zaś data płatności w chwili obecnej. Można również wystąpić do Sądu o zasądzenie sumy np. **pożyczonej** (jeśli była pożyczka) i jako dowód załączyć weksel. Można wystąpić do sądu o zasądzenie sumy **z weksla.** Komornik przystępuje do licytacji na podstawie oszacowania nieruchomości. Oszacowanie **niskie** dokonane przez komornika skarży się do sądu. Trudno praktycznie sobie wyobrazić, aby komornik dom wartości 3.000 zł mógł „zlicytować" za 30 zł.

Ob. J. S. w pow. jędrzejowskim. Przede wszystkim należy uzyskać wyrok sądowy na dług, a następnie udać się z tytułem wykonawczym do komornika sądowego z wnioskiem o ściągnięcie zasądzonej należności w drodze egzekucji przymusowej. Gdyby dłużnik wystąpił do Urzędu Rozjemczego, a dług powstał istotnie przed 1 lipca 1932 roku — to należy zgłosić swój wniosek o uchylenie ulg i nakazanie dłużnikowi uiszczenie długu natychmiast. W tym wypadku należy udowodnić stan materialny dłużnika i jego możliwości płatnicze za pomocą zeznań świadków.

Ob. J. Kulesza w pow. bielsko - podlaskim. Należy zwrócić się do referatu inwalidzkiego Funduszu Pracy przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku z podaniem o zatrudnienie. Do podania należy załączyć odpisy, o których jest mowa w liście. Odpisy te powinny być poświadczone przez wójta gminy.

Ob. L. Mitura w pow. łukowskim. Zgodnie z artykułem 753 kodeksu Cywilnego Napoleona, połowa spadku przechodzi na babkę, zaś druga połowa przechodzi na krewnych z linii ojca, a mianowicie: na stryja i ciotkę.

Ob. K. Świerzbiński w pow. białostockim. Z treści listu widać, że są duże widoki na załatwienie sporów rodzinno - majątkowych na drodze **polubownej.** Należałoby więc z tej drogi skorzystać. Jeśli polubownie sporu nie będzie można załatwić — to wtedy pozostaje **droga sądowa.** Z listu widać, iż spadkobiercy przyznają, iż otrzymali na poczet należności łąkę i pieniądze. Akt kupna — sprzedaży może być sporządzony na 2 nabywców. Chodzi tylko o to, czy „spólnik" i sprzedawca na to się zgodzą. Byłoby dobrze, by obecnie dali zobowiązanie na piśmie podpisane przez obydwóch, że tak istotnie ma być i że na poczet należności była dokonana wpłata w formie zadatku. Z Kasą Stefczyka należy wejść w układy i prosić o rozłożenie długu na dogodne raty.

Ob. P. Szarkowski w pow. wołkowyskim. Ziemia stanowi własność „krewniaczki" i tylko ona ma prawo decydować o tym, co się ma stać z ziemią. Również może grunt swój wydzierżawić komu innemu, oczywiście po upływie czasu, na jaki grunt był wydzierżawiony. Może grunt ten sprzedać i obcej osobie. Praktyczne wyjście z sytuacji: nabyć grunt dzierżawiony na własność i wtedy sprawa będzie załatwiona raz na zawsze dobrze.

Ob. J. Kawka w pow. Włodzimierz Wołyński. Jest wyrok prawomocny ostateczny i on obowiązuje. Można prosić sąd o wznowienie postępowania sadowego, jeśli istnieją **dowody nowe,** o których sąd — wydając wyrok — nie wiedział. Ponieważ strona przeciwna nie dotrzymała umowy zamiany i rozwiązała ją — więc są podstawy do żądania zwrotu wszelkich szkód i **strat** związanych z niedotrzymaniem umowy.

Ob. S. Kuzyników w Mielnicy Podolskiej. Dobrowolnie z ziemi nie należy usuwać się. Należy oświadczyć sąsiadowi, że komornik sądowy na podstawie prawomocnego wyroku sądowego może mu ziemię oddać. W sądzie należy się bronić tak, jak jest napisane w liście. Należy w sądzie zgłosić dowody w formie dokumentów piśmiennych i świadków.

Ob. W. Skwarko w pow. białostockim. Należy wystąpić do sądu o podział majątku lub próbować polubownie spór załatwić przez spłatę tych spadkobierców, którzy w toku scalenia gruntów zgłosili swe pretensje do spadku. Możnaby najprawdopodobniej uzyskać pożyczkę na spłatę spadkobierców w Państwowym Banku Rolnym.

Ob. Czytelnik w pow. siedleckim. Kolonia wydzielona po scaleniu gruntów powinna pod względem wartości odpowiadać majątkowi scalonemu i dlatego na tej postawie nie można żądać zmniejszenia spłaty. Jeśli spłata była wyznaczona **przed 1 lipca 1932 roku** — to można zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego o zmniejszenie spłaty spowodu spadku cen ziemi.

Ob. E. Morawski w pow. borszczowskim. Należy sprawy w apelacji starannie pilnować. Jeśli potrzeba, to i wskazać świadków w celu ustalenia, jak istotnie było. W razie potrzeby można wnosić o przesłuchanie stron procesujących się. Wreszcie pozostaje i skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Ob. L. Pudełko w Drogomyślu. Należy zwrócić się do Kasy Sierocej po informacje wyczerpujące, gdyż wszystko zależy od tego, na jaką sumę w złotych zostały oszczędności **przerachowane.** O nowej ustawie oddłużającej rolnictwo polskie piszemy na innym miejscu.

Ob. A. Urbański w pow. kraśnieńskim. W sprawie drogi publicznej należy zwrócić się do Powiatowego Zarządu Drogowego i Wydziału Powiatowego. Od decyzji Wydziału Powiatowego można odwołać się do Wydziału Wojewódzkiego.

Ob. N. Sznip w Puhaczach. Należy dokładać starań, aby oba testamenty były „zatwierdzone", a wtedy grunt objęty testamentem strona przeciwna będzie musiała oddać.

Ob. J. Legenza w pow. krośnieńskim. Spłaty rodzinne z wyroków sądowych korzystają z ochrony ustaw oddłużeniowych, jeśli wyroki działowe zapadły **przed 1 lipca 1932 roku,** jeśli zaś wyrok działowy zapadł po 1 lipca 1932 roku, to dług nie jest rolniczym. Co do domu — to najlepiej pogodzić się. Jeśli do ugody nie dojdzie — to pozostaje droga sądowa.

Ob. J. Ciszewski w pow. niżańskim. W sprawie udzielenia zezwolenia na budowę domu należy zwrócić się do wójta gminy, a on udzieli szczegółowych informacyj. W sprawie drugiej należy wystąpić do sądu o rozgraniczenie posiadłości.

Ob. W. Jakubaszek w pow. garwolińskim. Należy zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego, aby wystąpił z wnioskiem do Sądu Okręgowego o sprostowanie oczywistej omyłki.

Ob. Podhalanin w pow. wadowickim. Koszta leczenia ponosić powinna rodzina chorej.

Ob. A. Franek w pow. kościańskim. Należy zwrócić się do dziedzica, aby drzewka od miedzy odsunął. Jeśli dobrowolnie tego nie będzie chciał uczynić, to pozostaje droga sądowa.

Ob. J. Moskaluk w pow. dubieńskim. W sprawie poruszonej nic się obecnie nie da zrobić, gdyż brak jest umowy piśmiennej w przedmiocie tej tranzakcji. W przyszłości należy zwracać się do znanej i solidnej instytucji w tak ważnej sprawie, a napewno nieporozumień żadnych nie będzie.

Ob. S. Gąsior w pow. miechowskim. Przeciwko dłużnikowi — za którego dług został zapłacony — należy uzyskać wyrok sądowy. W tym celu należy wytoczyć pozew do sądu i załączyć odpowiednie pokwitowania, stwierdzające, iż dług został uiszczony. Po uzyskaniu wyroku i podjęciu z sądu tytułu wykonawczego należało zwrócić się do komornika o przeprowadzenie egzekucji. Można prosić o dokonanie rewizji osobistej dłużnika. Gdyby egzekucja nie dała rezultatu — to należy zwrócić się do sądu o ujawnienie pod przysięgą majątku, jaki posiada.

W drugiej sprawie należy zwrócić się do Komunalnej Kasy Oszczędności, a może ona będzie mogła kredyty udzielić. W sprawie **karnej** adwokata na prawie ubogich wyznacza sąd, do którego należy zwrócić się z odpowiednim podaniem. W sprawach **cywilnych** adwokatów na prawie ubogich wyznacza Rada Adwokacka mająca siedzibę w tym mieście, gdzie jest Sąd Apelacyjny, na prośbę zainteresowanego. Do podania o wyznaczenie adwokata z urzędu należy załączyć zaświadczenie gminne, stwierdzające **zupełne ubóstwo** składającego podanie. Jeśli przeciwnik przy wznowieniu sprawy powołałby się na świadków, którzy przy zajściu nie byli i ci świadkowie zeznaliby nieprawdę — to trzeba będzie wnieść do prokuratora Sądu Okręgowego skargę o pociągnięcie świadków do odpowiedzialności karnej za złożenie przed sądem fałszywych zeznań. W każdym razie jedno jest pewne, że sprawy należy bardzo starannie pilnować, bo przeciwnik — wprawdzie zapóźno, ale pragnie się bronić.

Ob. R. Jamban w pow. nowogrodzkim. Należy zwrócić się do Powiatowej Komisji Kwalifikacyjnej P.O.W. z zapytaniem, czy dokumenty, do niej nadeszły i czy Komisja sprawę już załatwiła. Sprawę drugą można będzie załatwić najtaniej w Nowogródku lub w Wilnie.

Ob. J. Ataman w pow. stryjskim. W sprawie pierwszej należy złożyć **podanie** Urzędu Wojewódzkiego. Do podania należy dołączyć **metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa polskiego.** W podaniu należy wskazać nowe nazwisko. Zwalnia od uiszczenia opłat Urząd Wojewódzki osoby, których stan niezamożności jest niewątpliwie stwierdzony. Drugą sprawę najtaniej można załatwić w Stryju lub sąsiednim większym mieście.

Ob. F. Leśniewski w pow. kutnowskim. Można jeszcze napisać skargę, do której należy dołączyć odpowiedź na pierwsze podanie i prosić o wydanie polecenia, aby sprawa była załatwiona. Gdyby to nie pomogło to pozostaje droga sądowa — ale należność za pracę szybko ulega przedawnieniu.

Ob. P. Orzechowska w pow. hrubieszowskim. Zdaniem naszym nic się nie da zrobić, gdyż akt został podpisany, a przed podpisaniem rejent stawającym do aktu głośno akt odczytał. Przed podpisaniem aktu można było domagać się zmiany, obecnie jest na wprowadzenie takiej zmiany za późno.

Ob. F. Urbaniak w pow. wieluńskim. Po szczegółowe informacje należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Ob. A. Bloch w pow. nieszawskim. Własność jest wspólna i dlatego każdy może sprzedać swoje prawa do tego wspólnego majątku. Majątek żony może być sprzedany tylko przez żonę. W danym przypadku należałoby wystąpić do sądu okręgowego o uznanie męża za marnotrawnego i dodanie kuratora., bez którego zgody nie będzie mógł majątku sprzedawać. Podanie takie może złożyć żona. Do podania należy załączyć metrykę ślubu i metrykę urodzenia męża oraz wskazać świadków, którzy ustalą, że bez potrzeby trwoni majątek. Sąd okręgowy zażąda opinii rady familijnej. Rada familijna składać się będzie z 6-ciu osób, najbliższych krewnych męża. Zanim wystąpi się z podaniem do sądu okręgowego, przed tym należy starannie zorientować się, jakie osoby mogą wejść w skład rady familijnej i jak przypuszczalnie mogą się wypowiedzieć. Pamiętać należy i o tym, że inicjatywa co do składu osobowego rady familijnej należy do tej osoby, którą pragniemy uznać za marnotrawną.

Ob. W. Bąk w pow. żywieckim. Gruntu nie należy oddawać dotąd, dopóki nie zwróca długu zaciągniętego przez ojca spadkobierców. Podkreślić należy, że spadkobiercy ci dziwnie zachowują się, bo grunt ojcu zabierać chcą, ale płacić długów zaciągniętych przez ich ojca nie chcą. Przecież majątek składa się z masy **czynnej** (aktywów) i **biernej** (passywów). Do sądu niech udaje się strona przeciwna. W sądzie należy starannie bronić się i wskazać dowody, stwierdzające jaka była zawarta umowa pożyczki i że grunt ma być w posiadaniu wierzyciela dotąd, dopóki dłużnik nie zwróci pożyczki.

Ob. J. Szczajew w pow. święcińskim. Na zasadzie art. 44 ustawy o scaleniu gruntów zezwala się komisarzowi ziemskiemu na dokonywanie wszelkich ugód w przedmiocie działów spadkowych, zamiany gruntów itd. Takie ugody zawarte przed komisarzem ziemskim mają moc prawną ugody, zawartej wobec sądów. Jeśli ugoda taka była zawarta — to sprawa jest ukończona i w sądzie takiej sprawy strona przeciwna nie powinna wygrać, bo sprawa jest już dobrowolnie ugodzona. Jeśli Sąd Grodzki przeprowadził działy — to należy apelować i w apelacji należy powołać się na powyżej wskazany artykuł, załączyć świadectwo hipoteczne gruntów scalonych i załączyć **odpis ugody zawartej w tej sprawie w toku przeprowadzonej komasacji.** Również dobra jest sprawa do kasacji w Sądzie Najwyższym. Pamiętać należy o tym, że w Sądzie Najwyższym żadnych dokumentów składać **nie można** i dlatego wyżej wskazane dowody należy złożyć w Sądzie Apelacyjnym.

Ob. S. Łaski na Wileńszczyźnie. Byłoby dobrze obydwie sprawy załatwić polubownie. Grunt na własność nabywać można przez umowę **spisaną u rejenta.** Ponieważ w obydwóch wypadkach aktów rejentalnych nie sporządzono, więc obecnie można akty takie sporządzić. Jeśli strony tego uczynić nie chcą— to pozostaje jedynie **droga sądowa.** Przy czym nabywcy mogą żądać zwrotu sum wpłaconych podwójnego zadatku.

Ob. P. Mazurek w Starym Czerwiszem. Należy zwrócić się do Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw agranicznych w Warszawie.

Ob. Czytelnikowi w pow. Rawsko - Mazowieckim. Wątpliwe, czy sąd nakaże sąsiadowi usunięcie dziczyzny, bowiem zasadzona była za obopólną zgodą Rzecz zrozumiała, że w razie wygranej sprawy sąd zasądzi koszty sądowe od strony proces przegrywającej. W Sądzie Najwyższym stawać mogą tylko adwokaci, bo w postępowaniu przed Sądem Najwyższym jest przymus adwokacki.

W razie wygranego procesu sąd zasądza koszta procesu. Od zasądzenia kosztów do ich ściągnienia droga daleka, a szczególniej wtedy, jeśli osoba, od której koszta zasądzono nie posiada majątku. Wtedy należy cierpliwie czekać aż kiedyś będzie majątek posiadać. Jeśli sąd zasądził koszta od syna — to z ojca ich ściągać nie można. Skargę o zniesławienie można wnieść do sądu w ciągu 5 lat licząc od czasu, kiedy niesławienie nastąpiło. Przy kupnie ziemi i domów, należy zwracać uwagę na podatki. W takich wypadkach zwracać się należy do gminy i Urzędu Skarbowego, czy są jakie zaległości podatkowe. Decyduje zresztą o tym umowa, jaka została zawarta między stronami.

Ob. K. Karolewicz w pow. brasławskim. Kasa Bezprocentowa Kredytu Chrześcijańskiego Zjednoczenia w Rzeczypospolitej Polskiej mieści się w Warszawie przy ulicy **Marszałkowskiej Nr 153.**

Ob. W. Kołodziejczyk w pow. sokólskim. Krewna może sprzedać majątek, o ile jest jedyną jego właścicielką. Pieniądze do Ameryki można wysłać jedynie **za zezwoleniem Komisji Dewizowej,** która mieści się w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr 27. Akt kupna sprzedaży należy sporządzić w Polsce, ponieważ majątek, który ma być sprzedany znajduje się w Polsce. Krewna w danym przypadku winna działać przez pełnomocnika swego np. adwokata mającego siedzibę w Polsce, gdyż akt kupna-sprzedaży będzie musiał być sporządzony przez notariusza w Polsce.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Józef Latocha, w pow. Biadoliny Szlacheckie: Suszarkę owocową można nabyć w firmie — Zakłady ogrodnicze — Ulrich — Warszawa, ul. Ceglana 11. Cena około 280 zł. Bliższe warunki spłaty udzieli sama firma, do której proszę się zwrócić z zaznaczeniem, że jest Pan prenumeratorem „Wsi Polskiej", to otrzyma Pan rabat. Cześć!

Ob. J. Mijakowski w woj. łódzkim: Jeśli chce Pan mieć dobry przepis na wyrób sytnego miodu, aby móc samemu dojść do dobrych rezultatów i jeszcze sąsiadom poradzić, proszę się zwrócić do Instytutu Fermentacyjnego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 66 i kazać sobie przysłać specjalną książkę pt. „Miodosytnictwo" (napisał Ciesielski) cena 2 zł, proszę się przy tym powołać na „Wieś Polską". Książka ta zawiera najnowsze przepisy na wyroby miodów. W konkursie, niestety, nic Pan nie wygrał. Prenumerata opłacona do dnia 1 czerwca br. Cześć!

Ob. Antoni Słowiński, w pow. będzińskim: Maski przeciwgazowe typ C 2, może Pan nabyć w każdej aptece w Będzinie. Ponieważ muszą one być dopasowane w stosunku do wielkości twarzy, w aptece tej wezmą rozmiar i przyjmą zamówienie. Maska kosztuje 17 zł. 7 wpłaca się przy zamówieniu, a reszta przy odbiorze. Cześć!

Ob. Alama Adam, w pow. piotrkowskim: Istnieje tylko jedna możliwość załatwienia tej sprawy. Wyśle Pan list do stryja, że musi on napisać obszerne podanie z wyszczególnieniem wszystkich swych przejść wojennych i powodów dlaczego nie wrócił do kraju, gdy była tak zwana akcja repatriacyjna, to znaczy urzędowego powrotu załatwionego w swoim czasie przez Rząd Polski i sowiecki. Podanie to musi stryj złożyć osobiście w konsulacie polskim w Charbinie, który po wydaniu opinii prześle to podanie z kolei do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Równocześnie z drugiej strony napisze Pan list do polskiego konsulatu w Charbinie także z prośbą o pomoc w tej sprawie dla pańskiego stryja z zaznaczeniem, że powyższej porady udzieliła Panu Redakcja „Wsi Polskiej" oraz, że rodzina jest biedna i nie ma pieniędzy na pokrycie kosztów podróży. Cześć!

Ob. Jan Jakusz, w pow. drobnickim: Maszyna do różnych systemów szycia, specjalna dla potrzeb wiejskich, kosztuje 490 zł i nabyć ją można w firmie „Singer". Warszawa, ul. Marszałkowska 115. Przy kupnie trzeba wpłacić gotówką 50 zł a później co miesiąc raty w wysokości 20 zł, czyli w przeciągu około dwóch lat nastąpi całkowite spłacenie nabytej maszyny. Jeśli chodzi o rowery, to cena wynosi 90 zł lub wyżej, zależnie od rodzaju roweru. Firma Kamiński, Warszawa, ul. Złota 62, poda szczegóły, musi się Pan do niej zwrócić listownie. Konkurs był, ale nie miał Pan szczęścia i nic nie wylosował. Cześć!

Ob. Rzeczkowski Stanisław w Gawlikach: Nad poruszoną przez Pana sprawą ufundowania samolotu zastanowimy się, co do rozrywek umysłowych, to zamieszczamy je w dalszym ciągu. Cześć!

Ob. Nestor Pożywitko w pow. pińskim: Szkoły w Koninie już nie ma, natomiast najlpiej złożyć podanie o przyjęcie syna do szkoły dla podoficerów piechoty dla małoletnich w Lubawie na Pomorzu. Wymagany jest nieprzekroczony wiek lat 17 i ukończona szkoła powszechna. Proszę się pospieszyć, bo podania należało składać do dnia 30 czerwca br. i tylko w drodze wyjątku mogą uwzględnić pańskie podanie. Podobne szkoły znajdują się również w Śremie w Wielkopolsce. Nisku w Małopolsce a w Krośnie szkoła dla małoletnich chcących się uczyć lotnictwa, wymagana tam jest ukończona szkoła powszechna 3 stopnia. Cześć!

Ob. Mikołaj Zbiewski w woj. kieleckim: Szkoły oficerskiej, o jaką Panu chodzi nie ma, zresztą nie podał Pan szczegółów. Co do szkoły techniczno-wojskowej, to odbywają się stale kursy w Towarzystwie Wojskowo-Technicznym w Warszawie, ul. Aleja Róż 8. Musi się Pan tam zwrócić listownie sam podając dokładnie o co Panu chodzi. Cześć!

Ob. Aleksander Romanicz w pow. włodzimierskim: Aparaty fotograficzne są w różnej cenie i po dokładne informacje musi się Pan sam zwrócić do firmy Pecherski w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 23. Spłaty od 8 do 12 rat miesięcznych. Nie podał Pan o jaki numer kosy chodzi, podajemy więc w przybliżeniu 5 zł 30 gr. Sprzedaje firma Brun, Warszawa, ul. Bielańska 2. Co do posady, to na razie mimo najszczerszych chęci, nie możemy Panu nic poradzić. Prenumerata opłacona do dnia 1 listopada br. Cześć!

Ob. Jan Jóźwik w Jednorożcu: Cena kosy nr 9, 5 zł 30 gr. Firma Brun, Warszawa, Bielańska 2. Cześć!

Ob. Wierzbanowski Jan, Przewody: prenumerata opłacona do 1 lipca br. Cześć!

Ob. Nizski Józef, Romany Janowienta: do końca roku trzeba dopłacić 2 zł. Cześć!

Ob. Grab Feliks, Dawidów: prenumerata opłacona do 1 października br. Cześć!

Ob. Paśko Paweł, Budziwój: prenumerata opłacona do 1 lutego 1940 r. Cześć!

Ob. Wrona Pafnucy, Niedźwiada: prenumerata opłacona do 1 października br. Cześć!

Ob. Nowosad Mikołaj, Jarosławiec: prenumerata opłacona do 1 czerwca br. Cześć!

Ob. Kołodziej Józef, Jan Tobiasz, Witaniów: prenumerata opłacona do 1 lipca br. Cześć!

Ob. Sugier Julian, Witaniów: prenumerata opłacona do 1 maja br. Cześć!

Ob. Wnuszka Franciszek, Witaniów: prenumerata opłacona do 1 sierpnia br. Cześć!

Ob. Bury Ernest, Czechowicze — Żebracz: prenumerata opłacona do 1 listopada br. Cześć!

Ob. Dziągwa Józef, Stobierne: prenumerata opłacona do 1 listopada br. Cześć!

Ob. Zawiślak Józef, Głęboczek: prenumerata opłacona do 1 lipca br. Cześć!

Ob. Świerczyński Jan, Naramice: prenumerata opłacona do 1 października br. Cześć!

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

RADIO NA WSI

W niedzielę, dn. 23. 7. — w audycji porannej dla wsi, jak zwykle nadane zostaną:

O godz. 7.05 — koncert w wykonaniu kwartetu ludowego Władysława Kaczyńskiego oraz Jana Ciżyńskiego (tenor).

O godz. 7.30 — „Gazetka Rolnicza".

O godz. 7.45 — „Przypomnienia na czasie".

Na audycję popołudniową złożą się:

O godz. 15.00 — Reportaż z powiatu grójeckiego p.t. „W gospodarstwie zorganizowanym", w opracowaniu Antoniego Degórskiego.

O godz. 15.15 — Nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: 1) słuchowisko p. t. „Nasze młodsze rodzeństwo", w opracowaniu Weroniki Matusiakówny oraz 2) — pogadanka p.t. „Planujemy obsiewy, by starczyło chleba i paszy", w opracowaniu Bolesława Składzińskiego.

O godz. 15.45 — Maria Karczewska wygłosi pogadankę p.t. „Zaopatrzenie spożywcze wsi".

O godz. 16.00 — Audycję niedzielną dla wsi zakończy transmisja orkiestry wojskowej z Londynu.

W poniedziałek — dn. 24. 7. o godz. 20.25 — nadana zostanie pogadanka z Poznania p.t. „Budujemy silosy" w opracowaniu inż. Kazimierza Jankiewicza oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

We wtorek — dn. 25. 7. o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego, oraz informacje giełdowe.

W środę — dn. 26. 7. o godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

W czwartek — dn. 27. 7. o godz. 20.25 — Stanisław Sienicki w pogadance p.t. „Tępić szkodniki" mówić będzie o konieczności tępienia w rolnictwie różnych szkodników roślinnych i zwierzęcych. Po pogadance informacje giełdowe.

W sobotę, dn. 29. 7. o godz. 20.25 — Nadany będzie fragment z książki Janusza Stępowskiego p.t. „Za chlebem na obcej ziemi".

Jak to jest w gospodarstwie zorganizowanym

W lecie każdy rolnik ma najwięcej pracy. Wszak to okres żniw, okres sprzątu zbóż, pora, w której zapracowany rolnik nie zawsze ma czas na spokojny posiłek. To nic, jeśli ma narzędzia i zabudowania w porządku, jeśli ma inwentarz w wystarczającej lości, ale cóż się musi dziać u chłopa wówczas, gdy trzeba zwozić zboże, a tu ani nie ma go czym zwieźć, ani nie ma gdzie złożyć. To dopiero kłopot prawdziwy. Nie jedna chłopska głowa pełna jest wtedy frasunku.

W gospodarstwach zorganizowanych te wszystkie kłopoty są wykluczone. Właściciel gospodarstwa dobrze zorganizowanego już dawno z góry obmyślił sobie, co i jak ma robić, i w jakiej kolejności wykonywać pracę, aby mu ona przyniosła jaknajwięcej korzyści, aby wykluczyć najmniejszą szkodę.

Jakże więc odbywa się robota w porze letniej w gospodarstwach zorganizowanych? Jak sobie taki gospodarz ułożył wszystko? Na to bardzo ciekawe pytanie odpowie radiosłuchaczom - rolnikom inż. Antoni Degórski, który w **niedzielę, dnia 23 lipca r.b. o godz. 15.00** odczyta przed mikrofonem Polskiego Radia reportaż z gospodarstwa zorganizowanego w powiecie grójeckim. Reportaż nosi tytuł „W gospodarstwie zorganizowanym".

Pogadanka ta wywoła w szerokich sferach radiosłuchaczy wiejskich niewątpliwie wiele zainteresowania.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.
Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem	— cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście	— cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO *p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.